

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



TEMATY

Koronowskie

Rok XII

PISMO REGIONALNE

Nr 2 (39) - 2000r.

Czy Hitler był w Koronowie? Początek wojny w Koronowie wspominają: Niemka Luise Neugebauer (Luise Goldt), którą wojna zastała w rodzinnym Koronowie oraz nieżyjący już Polak Feliks Eckert ze Staregdworu.



Ratusz w krzywym zwierciadle

fot. Lidia Mikołajewska



Podziękowanie za igrzyska

We wrześniu odbyło się w ratuszu spotkanie władz administracyjnych i szefów koronowskiego sportu z medalistami igrzysk sportowców wiejskich. Burmistrz podziękował za trud przygotowań, występów i zdobycie 42 medali. Wszystkim medalistom pogratulowano sukcesu i wręczono pisemne podziękowania, nie zapominając też o tych, którzy medalistów przygotowywali do występów.

Już po olimpiadzie

Występ polskich olimpijczyków w Sydney można ocenić pozytywnie. Było wprawdzie bardzo dużo wpadek ale były też miłe niespodzianki. Nie doczekali się niestety takiej koronowscy kibice dopingujący za wodniczkę rodem z ziemi koronowskiej - Agnieszkę Tomczak oraz Katarzynę Radtke. Pierwsza - wioślarka skifistka zajęła drugie miejsce w finale B czyli w klasyfikacji generalnej ósme. Druga - w chorodzie na 20 km uległa kontuzji i konkurencji nie ukończyła.

Sukces piłkarek Korony...

W Chodzieży odbył się tradycyjny już ogólnopolski turniej piłki ręcznej junierek. Podopieczne trenera Andrzeja Malinowskiego zajęły w nim drugie miejsce ustępując tylko drużynie AZS AWF Poznań. Gratulujemy młodemu zawodniczkom i trenerowi.

... i zapasników

W Bydgoszczy rozegrane zostały regionalne mistrzostwa w kategorii młodzik dziewcząt i chłopców w zapasach stylu wolnego. Wśród dziewcząt zawodniczki Korony zajęły trzecie miejsce ulegając GLKS Osielsko i Wisle Swiecie. Chłopcy natomiast zwyciężyli pokonując m.in. GLKS i Wisłę. Gratulujemy.

Wysokie loty Victorii

Zaczął się niefortunnie. Pierwszy mecz o mistrzostwo V ligi I grupy sezonu 2000/2001 Victoria po dość bezbarwnym meczu przegrała u siebie z Wisłą Nowe 0:1. Później były jednak same zwycięstwa. Niektóre bardzo wysokie jak np. z Naprzodem Jabłonowo 9:1 czy z Gwiazdą Starogród 7:1. Po 9-ciu kolejkach pierwszej rundy Victoria zajmuje pozycję wicelidera. Nie został jednak rozegrany mecz na szczycie pomiędzy liderem i wiceliderem czyli Dziadkiem Toruń i Victorią. O wyjaśnienie przyczyn tego faktu poprosiłem członka zarządu Victorii - rzecznika prasowego Zenona Rydelskiego.

Wyjaśnienie dotyczące konfliktu na linii Victoria Koronowo - Dziadek Toruń

Zarząd Victorii Koronowo przyłączył się przed rozgrywkami o mistrzostwo ligi okręgowej w piłce nożnej do protestu m. in. Czarnych Nakło i nie wyraził zgody na grę z Dziadkiem Toruń w Bielicach (woj. warmińsko-mazurskie) ze względu na koszty wyjazdu i niezgodność regulaminową.

Pod koniec sierpnia br. władze KPOZPN (podpisał Eugeniusz Nowak) zobowiązały zespół Dziadka do „gry w Toruniu lub jego najbliższej okolicy”. Tymczasem działacze Dziadka wyznaczili mecz z Victorią (w okresie kiedy już nie dokonuje się zmian miejsca gry) w odległym o kilkadziesiąt kilometrów... Rypinie.

Po odmowie przez Victorię wyjazdu do Rypina i ponownym (bez konsekwencji ?!) zobowiązaniu przez KPOZPN Dziadka do gry w Toruniu padła ze strony działaczy z Bielic propozycja rozegrania meczu w Koronowie. Nieprawdą jest co napisał red. Grzegorz Sergot w „Gazecie Pomorskiej” w dniu 2.10.2000, że Victoria odmówiła gry w Koronowie. Prawdą jest natomiast to, że warunkiem rozegrania meczu w Koronowie było to, aby to Dziadek był gospodarzem tego spotkania. Innymi słowy m. in. opłacił obsadę sędziowską i obserwatora meczu, poinformował na ostatnią chwilę odpowiednie wydziały o meczu, zabezpieczył porządek podczas meczu itd. Odpowiedzi działaczy Dziadka nie było.

Zenon Rydelski
rzecznik prasowy VK

Z ostatniej chwili

Po kolejnym meczu z Pomorzaniem Serock wygranym 2:1 i remisie Dziadka z Naprzodem Jabłonowo, piłkarze Victorii objęli prowadzenie w tabeli.

Od Redakcji

Nadeszła kolejna pora roku, więc witamy w nowym numerze Tematów. Staramy się, aby historyczno-literacka formuła pisma pozostała bez zmian, lecz nowe elementy będą gościły w szerszym niż dotychczas wymiarze. Jednym z tych elementów jest nasze pragnienie kontaktu z czytelnikami. Jeżeli macie Państwo coś do powiedzenia (napisania) na poruszane przez nas tematy, prosimy o listy do redakcji. Za Państwa zgodą będziemy z tych materiałów korzystali. Proponujemy też udział w konkursach i zagadkach z nagrodami. Pobawmy się wspólnie.

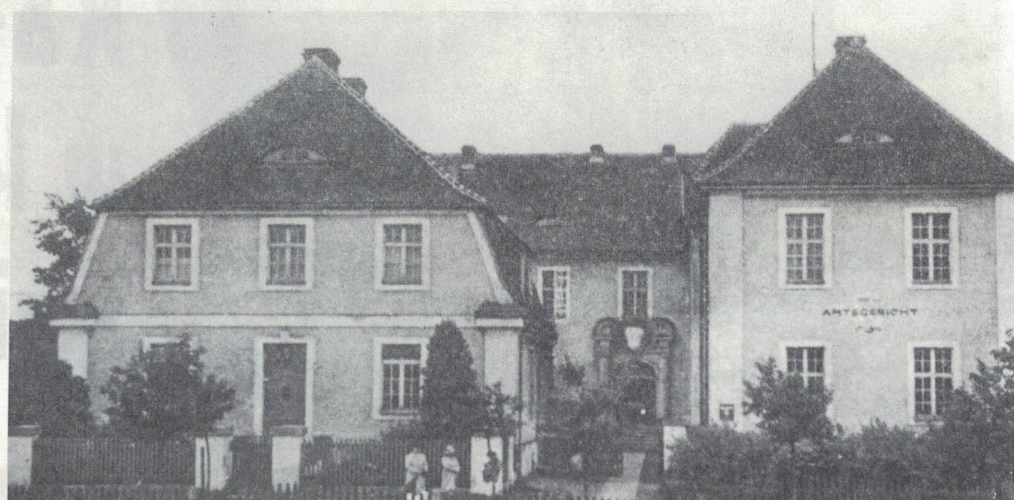
W tym numerze przeczytacie Państwo fragmenty wspomnień z pierwszych dni wojny widzianych oczami Polaka i Niemki, mieszkających w tym okresie w Koronowie. Są to dwa odmienne spojrzenia na tę sprawę, ale cóż-taka była wtedy rzeczywistość.

Krótką historię koronowskich flisaków znajdziecie w artykule Józefa Szulca. Swoje refleksje o wychowaniu przekazuje Pan Piotr Bakalarski. Grzegorz Myk pisze tym razem o bitwie pod Koronowem z Krzyżakami. Kolejne informacje o naszej służbie zdrowia uzyskacie Państwo czytając artykuł Pana Andrzeja Nowaka. Zachęcamy także do lektury „Literackich Tematów” i pierwszej części „Sylwetek zasłużonych koronowian”.

Ponadto stałe rubryki i wiele ciekawych artykułów i zdjęć, jak choćby to na okładce, autorstwa Pani Lidii Mikołajewskiej czy z archiwum Józefa Szulca.

Redakcja

Ze starej fotografii



„ Kiedyś Koronowo było siedzibą Sądu Grodzkiego - aktualnie jest to budynek Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich”

Dziesiątego października br minęła „okrągła” 590 rocznica zwycięskiej dla Polaków bitwy z Krzyżakami pod Koronowem. W naszej świadomości historycznej najważniejsze miejsce zajmuje zwycięstwo pod Grunwaldem, znane z wielu przekazów historycznych, powieści i filmu. Bitwa ta nie zakończyła jednak konfliktu polsko-krzyżackiego. Zakon, wprawdzie już osłabiony, ale nadal prowadził swoją zaborczą politykę. Jej wynikiem była wyprawa dwóch armii na terytorium polskie. Jedną z nich dowodził Michał Kuchmeister. Miała ona za zadanie, prawdopodobnie po zajęciu Tucholi, Koronowa i Bydgoszczy iść w głąb Kujaw i Wielkopolski. Miało to zmusić Jagiełło do zawarcia pokoju na warunkach dogodnych dla Zakonu. Tymczasem Jagiełło skutecznie pokrzyżował plany Krzyżaków, doprowadzając w porę na głównym kierunku zagrożenia do bitwy pod Koronowem, rozbijając armię krzyżacką.

Rycerze polscy zgrupowani w Koronowie dowiedzieli się o nadejściu wojsk zakonnych wczesnym rankiem 10 października 1410 r. Wysłano dwóch rycerzy na zwiady, których jednak Krzyżacy wzięli do niewoli. Ci chytrze skłamałi, że załoga polska w Koronowie to zbieranina chłopów i ludzi niedoświadczonych, których łatwo pokonać. Krzyżacy zachęceni ich zeznaniami, szybko ruszyli w kierunku miasta. Widok jednak, który ujrzeli - piechotę i rycerstwo konne gotowe do walki, przeraził ich i rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi ruszył pościg. Do bitwy doszło na wzgórzu w pobliżu wsi Wilcze, która nosiła wtedy nazwę Nowe Łącko. Rycerze uformowani w linie ruszyli na siebie tocząc indywidualne pojedynki, charakterystyczne dla bitew średniowiecznych. Dwukrotnie uzgadniano przerwy w walce dla odpoczynku. W tym czasie zbierano rannych, uprzątało trupy,

wymieniano jeńców i częstowano się wzajemnie winem.

Przełomowym momentem w bitwie było zwalenie nieprzyjacielskiego chorążego i przejście chorągwi krzyżackiej przez Jana Naszana z Ostrowic. Krzyżacy rzucili się do ucieczki, za którymi podążyli konni łucznicy i lżej uzbrojeni jeźdźcy. Wtedy też zginęło najwięcej żołnierzy armii zakonnej. Wzięto wielu jeńców,

wśród których był sam dowódca krzyżackiej armii. Najemnych rycerzy zagranicznych, którzy dostali się do niewoli, Jagiełło kazał ugościć i wypuścić na wolność, co miało duże znaczenie propagandowe.

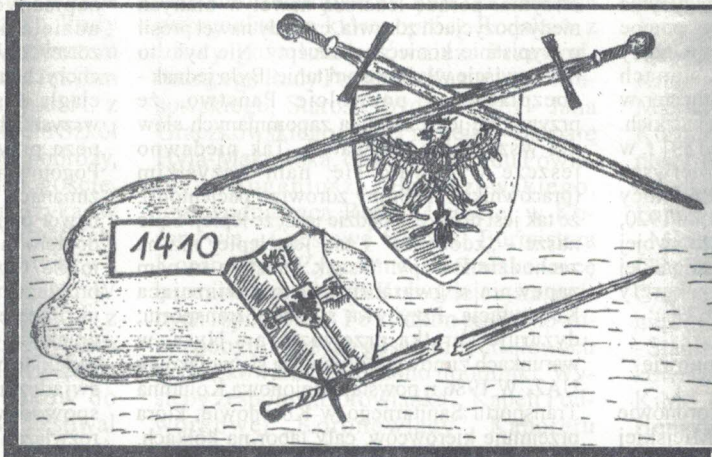
Rozbicie jednej z armii krzyżackich spowodowało załamanie się zakonnej ofensywy. Polacy przejęli inicjatywę i do rokowań pokojowych zakończonych traktatem w Toruniu 1 lutego 1411 r przystąpili jako zwycięzcy.

Znaczenie zwycięstwa pod Koronowem było niedoceniane. Wprawdzie kronikarz dziejów Polski Jan

Długosz wspaniale, choć przesadnie określił wynik bitwy: „A lubo wygrana pod Koronowem była rzeczywiście mniejszą niż pod Grunwaldem, wszelako ze względu na niebezpieczeństwo, wytrwałość i zapał walczących, można ją wyżej kłaść nad grunwaldzką”, to jednak dopiero historycy ocenili to zwycięstwo jako drugie co do znaczenia po grunwaldzkim.

Doczekało się ono też wzmianki w podręczniku historii. Dla jego uczczenia zaś, w Koronowie powstały dwa pomniki. Jeden opodal kościoła pocysterskiego w 550 rocznicę. Drugi u wylotu szosy z Koronowa do Tucholi, dzieło artysty rzeźbiarza Lecha Kasprzykowskiego, wykonane przez zniński „Spomasz” i bydgoski oddział PP Pracownie Sztuk Plastycznych. Odślonięty został uroczystie 10 maja 1986 r jako pomnik chwały oręża polskiego.

rys. Barbara Kollmann-Bakalarska



Rocznica bitwy z Krzyżakami pod Koronowem

Grzegorz Myk

Koronowscy flisacy

Józef Szulc



Flisacy na tratwie
zdjęcie ze zbiorów autora

W roku 1914 Władysław Deręgowski idzie do wojska. Po powrocie w 1918 roku przechodzi kurs spławiania drewna. Około roku 1920 wraz z bratem Bolesławem zakładają przedsiębiorstwo zajmujące się handlem i spławianiem drewna. Zaczyna się nabór pracowników. Już wkrótce w firmie pracują m. in. synowie Władysława - Bolesław i Tadeusz, trzej bracia Czuplewscy, M. Brzeziński, Z. Brzeziński, J. Kosmela, J. Sergot i wielu innych. Przedsiębiorstwo ma swoją siedzibę na ulicy Szpitalnej. Windugi, czyli pochylnie były rozmieszczone w wielu miejscach, m. in. w Woziwodzie, Świcie, Zamrzenicy, Pobrdziu. W Koronowie mieściła się główna montownia tratw oraz kierownictwo firmy.

Tratwy z pni sosnowych miały szerokość 4 metrów i długość do 40 metrów. Montowano na nich szreki, czyli hamulce oraz pejsy, czyli stery. Kompletny zestaw posiadał od 6 do 9 tablic, czyli określoną ilość pni połączonych w całość. Na niektórych tratwach stawiano namioty, co świadczyło o dalekiej podróży do Brdujścia, a potem Wisłą do Gdańska. Stamtąd niekiedy aż do Hanoweru. Gdy powstała zaporą na Brdzie zakończono spławianie drewna i nastąpił rozpad firmy. Koronowscy flisacy pracowali od tej pory w Nakle.

Pogotowia Ratunkowego w Koronowie

Przed 120 laty - początki pomocy doraźnej

Mija prawie 120 lat jak w medycynie wyodrębniono specjalną dyscyplinę - pomoc doraźną. To dyscyplina zrodzona z potrzeby niesienia pomocy ludziom w stanach zagrożenia życia po pożarze - Ringtheater w Wiedniu, który pochłonął 1000 istnień ludzkich. W dziesięć lat po tym wydarzeniu w 1891 r. w Polsce, w Krakowie powstaje pierwsze Pogotowie Ratunkowe. Początki pomocy doraźnej w naszym regionie sięgają roku 1920, kiedy to Poznańska Straż Pożarna ze swojej siedziby w Bydgoszczy przy ul. Pomorskiej 16 wysłała pierwsze konne karety zaadaptowane do przewozu chorych.

Początki pomocy doraźnej w Koronowie

Pogotowie Ratunkowe w Koronowie powstało z wydzielenia wtedy z Miejskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Bydgoszczy, Podstacji w Koronowie. Dokładnie 11 grudnia 1961 roku w skromnych pomieszczeniach starego Ośrodka Zdrowia odbierano pierwsze zgłoszenia wizyt do chorych w naszym mieście. Podstacja otrzymała jedno pomieszczenie po gabinecie stomatologicznym, który przeniesiono na jeszcze skromniejsze metry. Dzisiaj trzeba stwierdzić, że ta jednostka koronowskiej służby zdrowia zawniosła wiele osobom wtedy tam pracującym. Ale nie chcę wymieniać dzisiaj ich nazwisk. Może za rok z okazji okrągłego jubileuszu będzie okazją?

W latach siedemdziesiątych Podstacja przenosi się do nowych pomieszczeń przy ul. J. Robotniczej 33, a z powstaniem 1 lipca 1983 r. Zespołu Opieki Zdrowotnej w Koronowie jako Dział Pomocy Doraźnej ZOZ-u, oddziela się od Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Bydgoszczy. Przybywa kolejno zadań; wspomnę tylko o ubezpieczeniach rolników, powstaniu Zalewu Koronowskiego, a zaraz potem początkach rekreacji nad wodami zalewu. Wzrasta ilość wypadków na drogach, przy pracach w rolnictwie, zdarzeń groźnych dla zdrowia związanych z wypoczynkiem czy turystyką nad wodami. Są to wszystko niepisane zadania dla pogotowia. Widzą to ówcześni decydenci ochrony zdrowia.

W Koronowie można żyć i spać bezpiecznie

Uwzględniane są potrzeby lepszego zabezpieczenia mieszkańców i wypoczywających na terenie gminy turystów, działkowiczów w pomoc doraźną. Znajdują się środki na dodatkowe dyżury lekarskie, kierowców i sanitariuszy. Od godziny 16 w dni powszednie oraz całą dobę w dniach świątecznych i wolnych od pracy w pogotowiu dyżurują dwa pełne zespoły wypadkowo-chorobowe. Pogotowie poprawia też swoją dyspozycyjność poprzez uruchomienie ambulatorium, a w nim w soboty i niedziele dyżuru lekarza stacjonarnego. Było to optymalne zabezpieczenie mieszkańców miasta i gminy i części gmin sąsiednich. Zgłaszający się pacjent do pogotowia mógł uzyskać zawsze na miejscu pomoc lekarską. Nie był pytany o posiadanie dowodu ubezpieczenia, do

jakiej należy kasy chorych, jaki lekarz sprawuje nad nim podstawową opiekę itd. Każdy otrzymał poradę lekarską nawet w błahych niedyspozycjach zdrowia, czy gdy nawet prosił o wypisanie koniecznej recepty. Nie było to rzeczywiście właściwe ani tanie. Było jednak - „bezpłatne” i pozwólcie Państwo, że przypomnę jeszcze kilka zapomnianych słów dla wszystkich obywateli. Tak niedawno jeszcze wydawało się, nam wszystkim (pracownikom ochrony zdrowia i pacjentom), że tak jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej. Są to nasze - „zdobycze” i tak jest lepiej niż na zachodzie Europy. Wszak Państwo to nam zapewnia a gwarantuje to obowiązująca Konstytucja. Przybywa środków transportu, dyżuruje karetka przewozowa - Nysa, w warunkach zimowych sprawdza się wojskowy UAZ. W 1986 r. powstaje Rejonowa Kolumna Transportu Sanitarnego w Koronowie, która przejmuje kierowców, cały tabor na kółkach. Na miejscu wykonuje się też przeglądy okresowe samochodów i niektóre naprawy. W samej kolumnie sanitarnej pracę ma 30 mieszkańców gminy. W ambulatorium przybywa niezbędnego sprzętu do ratowania życia; jest defibrylator, można wykonać w celach diagnostycznych EKG. Przychodzą lata 80-te, a te pamiętamy jako kryzysowe dla opieki zdrowotnej. Brakuje pieniędzy w całej budżetówce właściwie na wszystko - na zaplanowane inwestycje, remonty, place, leki. W 1986 r. lekarz za 15-to godzinny duży w pogotowiu otrzymuje wynagrodzenie wartości 1 dolara USA. Udało się jednak przetrwać ten okres. Personalnie pracował, nie okazywał frustracji, niezadowolenia. Obyło się też u nas bez akcji strajkowych.

Na miesiąc przed zmianą systemu ubezpieczeń zdrowotnych - w dniu 1 grudnia 1998 ZOZ zostaje przekształcony w Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej.

Trudny rok 2000

W chwili wejścia w życie zasad reformowania opieki zdrowotnej tj od stycznia 1999 r z SPZOZ wydzieliły się 4 jednostki/ placówki, które utworzyły po podpisaniu z kasami chorych odrębne podmioty świadczące usługi zdrowotne w tzw. podstawowej opiece zdrowotnej. W ten sposób powstały; dwa gabinety lekarzy rodzinnych w Koronowie i dwa gabinety lekarzy rodzinnych na terenie wiejskim we Wtelnie i Wierzchucinie Królewskim. Pomoc doraźną dla wszystkich mieszkańców miasta i gminy świadczy dalej Pogotowie Ratunkowe na podstawie zawartych kontraktów z kasami chorych. Tak było w roku ubiegłym. Chociaż w połowie ubiegłego roku kasa chorych diametralnie zmieniła sposób finansowania działalności pogotowia wystarczyło środków na właściwe zabezpieczenie pomocy doraźnej. W roku obecnym doszły jeszcze zmiany w kontraktach na podstawową opiekę zdrowotną. Kasa chorych określa i wymaga, aby lekarz pierwszego kontaktu był dostępny dla swoich pacjentów przez całą dobę. **Pogotowie** zaś otrzymuje wyraźnie sprecyzowane zadania. Jest do dyspozycji potrzebujących nagłej pomocy lekarskiej w **przypadku: wypadku, zatrucia, zagrożenia zdrowia, jego nagłego pogorszenia i w przypadkach z porodem.** Na

gabinety poz -tu, równoprawne podmioty rezerwujące podstawową opiekę zdrowotną dla zapisanych pacjentów spadł obowiązek udzielania pozostałych świadczeń zdrowotnych zapisanych w kontrakcie z kasą chorych przez 24 godziny/dobę. Oznacza to ciągłą dostępność lekarza dla pacjenta we wszystkich sprawach związanych ze zdrowiem poza przypadkami kwalifikującymi się do Pogotowia. Nie łatwo się było znaleźć po tych zmianach w nowych warunkach początkowo nawet pracownikom opieki zdrowotnej, a co dopiero mówić o naszych pacjentach. Pacjent może tego nie wiedzieć, tak z nagłym problemem kieruje się dalej do budynku przy ul. Paderewskiego 33. Zmiana sprawowania opieki w poz-ie (ambulatoryjna pomoc nad zadeklarowanym pacjentem do konkretnego świadczeniobiorcy przez 24 godz./dobę) - spowodowała konieczność wprowadzenia rozwiązań w interesie zakładu tj. opłat za usługi medyczne świadczone w ambulatorium Pogotowia Ratunkowego. Tylko do 30 czerwca w tym roku udzielono w nim ponad 2 tys. porad.

Kiedy wezwać pogotowie?

Zapamiętajmy więc wszyscy! Powtórzę uprzejmie jeszcze raz, że - „Ustawa o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym” wyraźnie określa do jakich stanów ratowania zdrowia jest zasadne wezwanie pogotowia. Pogotowie udziela nieodpłatnie świadczeń zdrowotnych: w razie wypadku, zatrucia, urazu, porodu i w stanach zagrożenia życia. Realizować to winien dla naszej całej gminy jeden zespół wypadkowy. Na jeden zespół zawarty jest bowiem kontrakt w kasie chorych. Środki tegoroczne na ten cel przyznane przez kasę chorych są ponad 4 krotnie mniejsze od ubiegłorocznych. Dodatkowo utrudnia nam pracę fakt nie zakontraktowania przez kasy chorych świadczeń udzielanych w ambulatorium. Za te świadczenia nikt nie płaci, ponosimy z tego tytułu straty finansowe, ale nie sposób przecież odmawiać pomocy potrzebującym. Wprowadziliśmy więc w ambulatorium za udzielone świadczenia dla pacjentów zapisanych do lekarzy rodzinnych w mieście częściową odpłatność. Sytuacja ta powstała w momencie nie podpisania przez gabinety lekarskie w mieście umowy na świadczenia zdrowotne udzielone w ambulatorium - czyli w przypadkach innych niż wcześniej wymienione. Nie jest łatwo to niejednokrotnie rozgraniczyć. Prowadzona w zakładzie restrukturyzacja dotyczy też pogotowia. Wiemy, że całkowite zlikwidowanie drugiego zespołu bez pogorszenia bezpieczeństwa zdrowia jest niemożliwe. W terenie gdy do najbliższego szpitala jest 30-40 km, a na przybycie karetki z Bydgoszczy trzeba czekać 20-30 minut. Potrzebujący pomocy może się jej nie doczekać.

Jaka najbliższa przyszłość?

Najbliższa przyszłość rysuje się w jaśniejszych kolorach. Jeszcze w tym roku na ulicach naszego miasta powinien pojawić się upragniony nowy wysokiej samochód sanitarny karetka „R”. Stanie tak się za sprawą wejścia koronowskiego pogotowia do tworzonego w kraju systemu Zintegrowanego Ratownictwa

GOŚCIE Z WILEŃSZCZYZNY

Na zaproszenie władz Koronowa, w ramach wymiany kulturalnej przyjechała do naszego miasta delegacja Rodaków z Czarnego Boru z zespołem „Borowianka”, która gościła w Koronowie od 11-15.08.br. Z niecierpliwością wielu mieszkańców naszej gminy z Przewodniczącą Rady Miejskiej p. Czesławą Olejnik i Burmistrzem Koronowa Zygmuntem Michalakiem oczekiwało przyjazdu przyjaciół z Wileńszczyzny w Internacie Zespołu Szkół Zawodowych. Po wielogodzinnej podróży, ok. godz. 22⁰⁰ przyjechali nasi goście. Przywitaliśmy ich śpiewem i muzyką, w wykonaniu kabaretu „Ferajna” z MGOK i kapeli podwórkowej „Koronowiacy”. Obustronnej radości nie było końca. W sobotę po śniadaniu nasi goście z przewodnikiem p. Grzegorzem Mykiem zwiedzali Koronowo i okolice. Po obiedzie zaprosiliśmy wszystkich Rodaków do amfiteatru, gdzie odbywał się VI Festiwal Kapel Podwórkowych Polski Północnej. Podczas koncertu galowego wystąpił zespół „Borowianka”. Swoim występem podbijając serca wszystkich

Koronowiaków, którzy ze łzami w oczach odpiewali z artystami „Rotę”. Po kolacji nasi goście włączyli się do wspólnej zabawy tanecznej w amfiteatrze. Bawili się cudownie do późnych godzin nocnych. W niedzielę o godz. 9³⁰ poszliśmy do naszego pięknego Kościoła N.M.P. na mszę św. podczas której wystąpił zespół „Borowianka” w tradycyjnych, ludowych strojach. Nasi goście przekazali Księdzu Kanonikowi Henrykowi Pilackiemu dary: obraz z Matką Boską Ostobramską oraz Wileńskie Palmy. Po mszy św. udaliśmy się do gościnnego Romanowa, do Klubu Żeglarskiego „Wind”, gdzie z muzyką i śpiewem pływalismy na dwóch statkach i jachcie p. Wiesława Gancarka. Pogoda była cudowna. Żał było wyjeżdżać, ale nie mogliśmy nie skorzystać z zaproszenia panów: Jana Rychlickiego i Zdzisława Busse do leśniczówki. Ognisko, kiełbaski, piwo, śpiew i muzyka w wykonaniu koronowskiej Kapeli Podwórkowej i Sławomira Doraczyńskiego z Kabaretu „Ferajna” dopełniło czaru tego wieczoru. Ciężko było wstać w poniedziałek. Zimny

prysznic zrobił swoje i można było skorzystać z kolejnej propozycji naszego programu - wycieczki do zabytkowego Gdańska, którą zasponsorowała p. poseł Barbara Hyla-Makowska. Wieczorem po powrocie z nad morza, odbyła się uroczysta kolacja pożegnalna, na której oprócz Rodaków z Litwy gościliśmy również: Przewodniczącą Rady Powiatu - Kazimierza Krasowskiego, Starostę bydgoskiego - Jana Graczkowskiego, Poseł na sejm - Barbarę Hyla-Makowską, członka Zarządu Powiatu - Eugeniusza Banaszewskiego, Przewodniczącą Rady Miejskiej w Koronowie - Czesławę Olejnik, Burmistrza Koronowa - Zygmunta Michalaka, z-cę burmistrza Andrzeja Kołodziejczyka, radnych i sponsorów. Po krótkim podsumowaniu pobytu naszych gości, miłych słowach podziękowania, wręczono upominki. Występy zespołu: „Borowianka”, Kapeli Podwórkowej „Koronowiacy”, Kabaretu „Ferajna”, przepięknie udekorowane stoły, popisy kulinarne mistrza kuchni p. Krzysztofa Papczyńskiego, tańce do białego rana to atrakcje tego niezapomnianego wieczoru.

Czas płynie szybko. Nieuchronnie zbliżał się dzień wyjazdu naszych gości. Po spakowaniu się i zjedzeniu śniadania nastąpił bardzo trudny moment rozstania. Łzy same cisnęły się do oczu. Szybka wymiana adresów, życzenia i smutne słowa pożegnania zagłuszył warkot autobusu. Spontaniczne wymachiwania rąk i słowa: „nie zapomnijcie o nas, dziękujemy za wszystko” - rozkleiły nas do końca.

Dwudziestego pierwszego czerwca 2000 r - dzień uroczystego zakończenia roku szkolnego dla klas ósmych. Dla uczniów i nauczycieli z podstawówki w Witoldowie dzień szczególny również z innego powodu. Nie zawsze przecież w szkole zjawiają się tacy goście. Wśród nich: Burmistrz Koronowa - Pan Zygmunt Michalak, wizytatorzy Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy - Pani Bożena Adamska i Pan Wiesław Kępczyński oraz Przewodniczącą Gminnej Rady Sportu - Pan Włodzimierz Wojnowski. Ten właśnie dzień Dyrektor Szkoły - Pan Stanisław Lewandowski wybrał na podsumowanie niebywałych osiągnięć swoich podopiecznych. Mowa oczywiście o sukcesie Szkoły w XXIII Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego.

Zaczęło się wszystko 15 kwietnia. W eliminacjach gminnych Turnieju BRD uczniowie z Witoldowa okazali się bezkonkurencyjni. Byli zresztą faworytami. No cóż, w końcu drugie miejsce w kraju, zdobyte w 1999 r., zobowiązuje do pokazania się z jak najlepszej strony. Czwórka chłopaków: Karol Świątek, Mikołaj Redman, Rafał Kochanowski i Łukasz Kaliszewski pozostawili swoich rywali daleko w polu. Nie darmo ćwiczyli przez

Było to kolejne wielkie wydarzenie w naszym lokalnym życiu kulturalnym. Nie byłoby ono możliwe gdyby nie pomoc finansowa i rzeczowa wielu osób. W tym miejscu pragnę bardzo, bardzo serdecznie podziękować: Staroście bydgoskiemu - Janowi Graczkowskiemu, Przewodniczącemu Rady Powiatu - Kazimierzowi Krasowskiemu, Przewodniczącą Rady Miejskiej - Czesławie Olejnik, Burmistrzowi Koronowa - Zygmunтови Michalakowi, poseł RP - Barbarze Hyli - Makowskiej, członkowi Zarządu Powiatu - Eugeniuszowi Banaszewskiemu, Prezesowi Zarządu ZDZ - Mieczysławowi Wyrwiczowi, Prezesowi GS „Samopomoc Chłopska” - Wiesławowi Gancarkowi, Dyrektorowi SP nr 2 - Zbigniewowi Głogowskiemu, Dyrektorowi ZSZ - Stanisławowi Rybczyńskiemu, Kierownikowi Bursy - Marii Strąk, Dyrektorowi ZG-KiM - Bogumile Płotka, Ks. Kanonikowi Henrykowi Pilackiemu, Nadleśniczym: Janowi Rychlickiemu i Zdzisławowi Busse oraz Justynie Kraska, Romanowi Siudzie, Radnemu Grzegorzowi Myk, Prezesowi Antoniemu Kisielewskiemu, Maciejowi Ściesińskiemu z Salna, Krzysztofowi Papczyńskiemu, Elżbiecie Jańczewskiej.

Dzięki Waszej pomocy mogliśmy zapewnić rodakom z Czarnego Boru kilkudniowy pobyt na Ojcowiznie i przyczynić się do spełnienia się ich marzenia o przyjeździe do Polski. W imieniu własnym i naszych gości serdecznie dziękuję.

Arleta Mateja
Dyrektor MGOK

mała, WIELKA Szkoła

Cezary Bosacki

wiele miesięcy, mobilizowani przez opiekuna - Pana Sławomira Różańskiego i innych nauczycieli oraz pracowników szkoły.

29 kwietnia, już jako reprezentacja Gminy Koronowo, drużyna udała się na zawody powiatowe do Solca Kujawskiego. Także i tutaj okazali się najlepsi zarówno drużynowo jak i indywidualnie. Następane eliminacje, to turniej rejonowy, na który zjechały drużyny z byłego województwa bydgoskiego. Dzień szósty maja okazał się szczęśliwy dla rowerzystów z Witoldowa. W Żniniu zwyciężyli z przewagą czternastu punktów. Nie był to więc przypadek.

Finał wojewódzki Turnieju odbył się 12 maja w Golubiu-Dobrzyniu. Chłopcy z Witoldowa wykazali się doskonałą znajomością przepisów ruchu drogowego i wspaniałą umiejętnością jazdy na torze przeszkód w miasteczku komunikacyjnym.

dokończenie na następnej stronie

Medycznego. Mamy otrzymać w tym celu ambulans z Ministerstwa. Gdyby Rada Miasta uruchomiła też przyznane jeszcze w ubiegłym roku środki na zakup samochodu sanitarnego mielibyśmy rozwiązany problem chociażby samochodów sanitarnych. Można by było zlikwidować Fiaty, które nie przynoszą nam i miastu chwały. Pogotowie Ratunkowe - ta jednostka strukturalna SPZOZ, która przemierza w dobre wprowadzonej reformy systemu, prowadzonej restrukturyzacji zakładu przez najbardziej zakręcany tunel, do którego z trudem przebija się światło. Ale do pokonania ciasnego tunelu pozostało już myśle kilka miesięcy.

Szkolne dylematy - czyli krótka refleksja o wychowaniu

Jednym z założeń stanowiących podstawę wprowadzonej reformy edukacji jest indagowanie treści wychowawczych zadaniami dydaktycznymi szkoły. Założenia te, w połączeniu z przewartościowaniem funkcji oceniania z selekcyjną na wspierającą, stawiają rozwój osobowy ucznia jako główny cel edukacji. Koncepcja ta, wyznaczając szkole trudną i odpowiedzialną rolę wspierania rodziców w ich oddziaływaniach wychowawczych, uruchomiła zarazem cały szereg nowych sposobów i możliwości wszechstronnego kształcenia dziecka.

Tak pojęta działalność edukacyjna szkoły, opierająca się z jednej strony na swobodnym doborze programów nauczania (tworzących „szkolny zestaw programów nauczania”) a z drugiej zaś na zobligowaniu jej do opracowania i posiadania szkolnego programu wychowawczego, daje w tej sytuacji możliwość realizacji takich działań edukacyjnych, które wychodzą naprzeciw zarówno potrzebom dzieci jak i ich otwartej na aktualne potrzeby i oczekiwania lokalnej społeczności szkolnej. Trzeba uwzględnić jednak to, że bezwzględnie pierwszeństwo w wychowaniu młodego człowieka ma jego rodzina. Wychowanie nie może się więc odbywać w oderwaniu od niej, dlatego też w procesie wychowawczym niezbędne jest zintegrowanie oddziaływań nauczycieli i rodziców.

Warto również uwzględnić jeszcze jeden fakt. W czasach, kiedy rodzina przechodzi wyraźny kryzys swojej funkcji, dorośli stają się niekiedy bezradni wobec problemów wychowawczych dzieci a szkoła przeżywa kryzys swojej społecznej formuły funkcjonowania, to jednak wszy-

Oczywiście zwyciężyli.

Finał ogólnopolski miał miejsce w Bydgoszczy. Nasi bohaterowie byli więc gospodarzami Turnieju. Wystartowało 17 drużyn z podstawówek i 14 z gimnazjów - reprezentantów wszystkich województw. Trzydniowa impreza zakończyła się zwycięstwem uczniów z Witoldowa. Tyle historii tegorocznego turnieju BRD. Wróćmy teraz do wspomnianej na wstępie uroczystości szkolnej w Witoldowie. Młodzi mistrzowie otrzymali medale „ZA PROMOCJĘ SZKOŁY”, które zostały im wręczone zgodnie ze Statutem Szkoły i decyzją Rady Pedagogicznej. Oczywiście po każdym etapie przywozili wiele cennych nagród dla siebie i szkoły. Pozostawiają jednak po sobie jedną, niezaprzeczalnie najważniejszą rzecz, a mianowicie wiarę w to, że w małej, wiejskiej szkole może drzemać wielka siła. Tylko od woli ludzi tę szkołę tworzących zależy to, czy zostanie ona w pełni wykorzystana.

W ubiegłym roku szkolnym sławę naszej gminie w tym samym turnieju przyniosła jeszcze jedna szkoła, ale o tym w następnym numerze.

scy wychowujemy, czy tego chcemy czy nie. Wychowanie, bowiem, jako proces niezwykle złożony, ma miejsce wszędzie, i to zarówno wtedy, gdy robimy to świadomie jak i też i wtedy, gdy nie robimy nic. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że zarówno w domu rodzinnym jak też w szkole czy na ulicy, do świadomości każdego młodego człowieka dociera nieprzerwanie strumień informacji, wzorów postaw i zachowań, mimo, że nie jest on ujęty w żadnych przepisach czy zamiarach wychowawczych szkoły ani rodziców.

Oddziaływanie wychowawcze jest więc „zlepkiem” różnorodnych, często nieplanowanych i sprzecznych ze sobą zdarzeń. Nie lada sztuka jest zatem, i to zapewne nie tylko dla młodego człowieka, nie zgubić się w tej dżungli różnorodnych, formalnych i nieformalnych norm, reguł, zakazów i nakazów a nawet systemów wartości.

W jakim wymiarze, zatem szkoła ma wychowywać?

Jak wynika z powyższych rozważań, wychowanie jest procesem niezwykle złożonym i nieustannym, i wymaga przy tym właściwego klimatu. Wychowaniu, którego celem jest szeroko pojęty rozwój osobisty ucznia, sprzyja zaś zintegrowane działanie szkoły i rodziny. Szkoła wraz ze swoim społecznym klimatem, tworzonym zarówno przez całą jej społeczność jak też środowisko, w którym działa, ma możliwość diagnozowania a w dalszym etapie projektowania właściwych warunków i sposobów efektywnej i skutecznej pracy wychowawczej. Oczywiście sprawą jest, że skuteczne i efektywne wychowywanie wymaga z jednej strony odpowiedniej postawy nauczyciela, otwartej na różne formy aktywności dzieci, stwarzającej przy tym wysoki poziom poczucia bezpieczeństwa, a z drugiej zaś wprowadzania programów i działań stanowiących „oprzyrządowanie” jego pracy jako nauczyciela wychowawcy. Należy jednak pamiętać, że wszelkie działania stają się jednak tylko wtedy skuteczne, kiedy rozwijają i zaspakajają indywidualne potrzeby jednostki. Takie

rozumienie sprawia, że nie można posługiwać się jednym, choćby najlepszym programem czy scenariuszem, w planowaniu i realizacji zamierzonej koncepcji wychowawczej. To, co się sprawdzało w jednej grupie czy nawet szkole, rzadko da się bowiem przenieść na inny grunt w niezmienionej formie. Ideą było by więc stworzenie takiego programu oddziaływania wychowawczego dla każdej szkoły, czy nawet grupy uczniów, co nie zawsze jest możliwe. Pozostaje, więc korzystanie z coraz bogatszej oferty różnorodnych programów profilaktyczno-wychowawczych, jak chociażby przeznaczonego dla klas I-III „Programu zajęć wychowawczych z elementami edukacji proekologicznej i prorodzinnej oraz profilaktyki w zakresie bezpieczeństwa i zdrowia dziecka - BEZPIECZNIE I ZDROWO”, opracowanego przez autora niniejszego artykułu i realizowanego w SP w Sitowcu. W trakcie realizacji zaplanowanych celów wychowawczych, należy zatem każdorazowo, elastycznie podchodzić do proponowanych przez autorów treści przyjmując postawę otwartego i aktywnego słuchacza, autentycznie zainteresowanego oczekiwaniami, potrzebami i osobistymi możliwościami ucznia, przetransponować je tak, ażeby pracując z mniejszą czy większą grupą młodych ludzi skutecznie rozwijać indywidualne potrzeby jednostki w harmonii z potrzebami otoczenia.

Niejako już na koniec tych rozważań nasuwa się jeszcze jedna myśl. Niezależnie od tego, co dzieje się z polskim systemem oświaty, każda szkoła, każdy nauczyciel także każdy, kto każdego dnia staje twarzą w twarz z drugim człowiekiem, uczy i wychowuje. Proces ten dokonuje się w różnych sytuacjach czy tego chcemy czy też nie. Może chociażby dlatego warto, ażeby w możliwie największym obszarze odbywał się jako proces zamierzony i zaplanowany. Należy bowiem pamiętać, że wszystko, czego doświadcza człowiek, wywiera na niego wpływ.

Piotr Bakalarski - nauczyciel Szkoły Podstawowej w Sitowcu



MISTRZOWIE POLSKI:

Lukasz Kaliszewski, Rafał Kochanowski, Mikołaj Redman, Karol Świetlik

... naszym oczom ukazał się całkowicie inny ołtarz ...

Ołtarz „Męczeństwa św. Szczepana”

Ks. Kanonik Henryk Pilacki

Ołtarz ten znajduje się w transepcie kościoła przy łuku tęczowym po stronie południowej. Powstanie ołtarza datuje się na ok. 1700 r. Autor jest nieznany. Styl ołtarza jest barokowy.

Ocena konserwatorska ołtarza, dokonana 29.09.1992 r. przez mgr Bognę Derkowską-Kostkowską była następująca: „Ołtarz architektoniczny, uszkodzony i znacznie przekształcony... stan zły, istniejąca część wtórnie wykorzystana, brak oryginalnej mensy i części środkowej nastawy; silne zabrudzenie, drewno silnie uszkodzone przez kołatka, nadpruchniałe sypie się, ponadto poszczególne elementy częściowo rozeschnięte i powypaczane, liczne przetarcia i ubytki złocień; konstrukcja zachwiana, trzony kolumn poprzesuwane względem osi, głowicy i bazy, nad prawą kolumną brak fragmentu gzymsu, analogicznie nad pilastrami w górnej kondygnacji; uszaki z licznymi ubytkami, częściowo nadłamane; konieczne wzmocnienie konstrukcji, zabezpieczenie stanu obecnego”

Tyle oceny konserwatorskiej.

Ołtarz został przekształcony i to dwukrotnie:

1. Starsi parafianie mówią, że ks. administrator Dreesbach, zarządzający parafią podczas okupacji hitlerowskiej, umieścił w ołtarzu obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

2. W latach 60-tych XX wieku ks. kanonik Aleksander Zawacki przeniósł obraz s. Teresy do jednej z bocznych kaplic od strony południowej, a w jego miejsce umieścił w

metaloplastyce obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Przeprowadzając konserwację poszczególnych zabytków ruchomych w naszym kościele, przystąpiliśmy nie tylko do „wzmocnienia konstrukcji i zabezpieczenia stanu obecnego”, jako brzmiało zalecenie, ale do kompleksowej konserwacji tego ołtarza.

Było to w lipcu 1997 r. Założyliśmy, że ołtarz wróci do pierwotnego stanu.

Już na początku prac okazało się, że ołtarz został przemalowany ciemnobrazową farbą olejną. Przemalowanie trzeba było usunąć i wtedy na skrzyni mensy ołtarza ukazało się malowidło: róża męczenników z łacińską inskrypcją. To nasunęło myśl, że tematyką tego ołtarza jest męczeństwo, tym bardziej, że na górze znajdował się obraz św. Jana Nepomucena, kapłana męczennika. Zaczęliśmy szukać w kościele obrazu, który uzupełniłby tę tematykę. I oto w bocznej kaplicy od strony południowej wisiał bardzo mało czytelny obraz (prawie czarny), mówiący o męczeństwie św. Szczepana. Zdumienie nasze jeszcze było większe gdy przymierzaliśmy ten obraz do pola obramowania. Pasował idealnie. Nawet przybrudzenia obrazu były jaśniejsze

w tych miejscach, które zasłaniały rami. Po zakończeniu prac konserwatorskich, które były żmudne i kosztowne, naszym oczom ukazał się całkowicie inny ołtarz, inny kolorystycznie i tematycznie.

Napis wokół róży męczenników nie jest kompletny, brak niektórych liter. Napis w obecnym stanie przedstawia się następująco: MARTYRIO FORSAN...RET SANGUINE TINCTA”

Próbowaliśmy uzupełnić brakujące litery i wtedy inskrypcja brzmiałaby: MARTYRIO, FORSAN SICCITAS FLORET SANGUINE TINCTA.

Tłumaczyć to można: „Może zakwita posucha skropiona krwią męczeństwa”.

W całej więc kompozycji ołtarza przewija się myśl męczeństwa: począwszy od centralnego obrazu męczeństwa św. Szczepana, przez obraz św. Jana Nepomucena aż po różę męczenników i napis wokół niej.

Jest to nawiązanie do pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wtedy było wielu „martyres” - świadków Chrystusa aż do przelania krwi i mówiono, że krew męczenników jest nasieniem, z którego rodzą się nowe zastępy chrześcijan.

Studio fotograficzne

ROZALIA

Lidia Mikołajewska

Koronowo
plac Zwycięstwa 9
tel. dom. (052) 382 19 20

Proponujemy szeroki zakres usług:

- zdjęcia reportażowe w USC, kościele, na weselu
- zdjęcia czarno-białe w sepii i powiększanie na płótnie
- zdjęcia studyjne ślubne (tła kolorowe - duży wybór: tła scenkowe, efekty świetlne) - sprzedaż galanterii fotograficznej

Zapraszamy w godz. 10-17, w soboty 10-13

W niedziele i święta na zamówienie

Ich wrzesień 1939

Zbliżał się pierwszy września. Tego dnia moja mama miała obchodzić swoje pięćdziesiąte urodziny. Upiekła trochę ciasta aby z panią Agnieszką wypić kawę urodzinową. Byliśmy zdani na panią Agnieszkę. Była Polką i trzymała nasz dom pod kluczem. Dostępne nam jeszcze gazety informowały o zbliżającym się wybuchu wojny. Na gwałt budowano okopy, umacniano je belkami, które okoliczni gospodarze już od dłuższego czasu zwozili z lasu swoimi furmankami.

Na koronowskim rynku zbierali się Polacy wykrzykujący hasła przeciwko Niemcom. Nie damy się Niemcom, Hitlera wyzowano od Antychrysta. Niemcy przeżywali straszne chwile w oczekiwaniu na coś co miało się niebawem wydarzyć. Rankiem nadjechały pierwsze zaprzęgi konne z uciekinierami polskimi spod granicy niemieckiej. Usłyszeliśmy okrzyki wojna wybuchła (...).

Dokąd mogliśmy uciekać, gdy wokół miasta panowała taka panika. Noc z pierwszego na drugiego września była bardzo niespokojna. Na drogach byli tylko uciekinierzy. Po krótkiej ciszy dały się słyszeć wybuchy. Polscy żołnierze wysadzali mosty. Rozlegały się potężne wybuchy i wielkie błyski. Mieszkańcy Koronowa zaczęli pośpiesznie uciekać w kierunku Bydgoszczy. My udaliśmy się na naszą piaskową górę i nie zamierzaliśmy nigdzie uciekać. Widzieliśmy jak okopują się polscy żołnierze przy lasku Grabiny. Wtedy ojciec zdecydował, że musimy uciekać, bo w tym miejscu możemy się znaleźć na linii obstrzału. Okryci kocami poszliśmy w kierunku Brachberg (Przyrzecze). W lesie przeczekaliśmy kilka godzin. Było już południe, gdy opuściliśmy naszą kryjówkę. Napotkaliśmy kilku żołnierzy polskich i wóz sanitarny. Żołnierze zapytali tylko o drogę do Koronowa. My również udaliśmy się w tym kierunku (...). Przeszliśmy dalej obok gospodarstwa Molzers, potem przez most w kierunku Sanddorf do gospodarza Klatt. Stąd sama wyruszyłam w kierunku miasta, które wydawało się być wyludnione. Dotarłam do naszego domu, gdzie wszystko było w porządku. Dałam zwierzętom wodę do picia, zabrałam moją lalkę i plecak, a że pani Agnieszki także nie było wróciłam do gospodarstwa Klatt. Po drodze widziałam jeszcze jak żołnierze polscy wysadzili most. Tak więc wszystkie trzy mosty, na ulicy Tucholskiej, Nakielskiej i Bydgoskiej były zrujnowane. Tylko na małej kolejce ostał się cały most. Wszyscy schronieni u Klattów siedzieli w piwnicy i gorąco się modlili. Ja znalazłam punkt obserwacyjny na workach z piaskiem, skąd widziałam wszystko co działo się na drodze. Nagle zauważyłam, że przez nieuszkodzony most

Do redakcji Tematów Koronowskich zwróciła się p. Luise Neugebauer (Luise Goldt) przed wojną mieszkanka Koronowa, z prośbą o opublikowanie w języku polskim jej książki wydanej w Niemczech pt. „Luise Goldt aus Krone an der Brahe” w tłumaczeniu Janiny Nowak. Z różnych względów było to niemożliwe. Uzналиśmy jednak, że warto opublikować w TK jej fragmenty dotyczące bezpośrednio Koronowa. Dzisiaj drukujemy pierwszy fragment wybranych wspomnień. Ponieważ we wrześniu minęła kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej - są to fragmenty dotyczące przebiegu pierwszych jej dni w Koronowie. Myślimy, że oba fragmenty wspomnień (Niemki i Polaka) wywołą u osób pamiętających te czasy własne wspomnienia i zechcą podzielić się nimi z Czytelnikami. Najciekawsze opublikujemy w naszym czasopiśmie. Zapraszamy do czytania kolejnych fragmentów wspomnień p. Luise Neugebauer w następnych numerach TK.

Czekamy na listy.

„...Tęskniła za krajem niemieckim, ale nie za takim jaki dotarł do nas w 1939 roku...”

wylała się na drogę jakaś wielka szara plama. Wydawało się, że to sunie stado owiec. Tylko, że w naszej okolicy nie było większej fermy z owcami. Ta szara masa oddalała się w kierunku Bydgoszczy. Ojciec stwierdził że to setki więźniów wypuszczonych z koronowskiego więzienia popędzono na Bydgoszcz, pewnie do obrony miasta. Było spokojnie. Znałam mundury polskich żołnierzy i widziałam jak opuszczali Koronowo. Po jakimś czasie, za reżenią zauważyłam grupę żołnierzy w szaroniebieskich mundurach zbliżających się w naszym kierunku. Domyśliłam się, że to niemieccy żołnierze i wpadłam do piwnicy z krzykiem - niemieckie wojsko. Wróciłam na drogę. Ojciec wołał stój, żołnierze wołali hinlegen - położyć się. Nie zwracałam na to uwagi i pędziłam prosto pod lufy karabinów. Wydawało mi się, że biegnę w stronę upragnionej wolności. To krótkie popołudnie drugiego września sprawiło, że nagle poczułam się wolną Niemką i że bez jednego wystrzału i bez przelewu krwi ta wolność tak zwyczajnie do nas przyszła. W piwnicy i na ulicy padaliśmy sobie w ramiona śmiejąc się i płacząc zarazem (...). W niedzielę naszymi wąskimi ulicami sunęły czołgi i jechały samochody jeden przy drugim. Tak było całą niedzielę i poniedziałek. W nocy uliceapełniły się uciekinierami wracającymi z ucieczki. Wróciła z Bydgoszczy pani Agnieszka. Rankiem piątego września poniosły mnie nogi na ulice wolnego miasta Koronowa. Teraz nazywało się tak jak za czasów Cystersów - Krone an der Brache. Mosty zostały tymczasowo naprawione i podtrzymywane przez belki i pale. Na ulicach wlokły się zmęczone i głodne zwierzęta. Mieszkańcy zaganiali je na podwórka, gdzie kobiety doły krowy aby im ulżyć w cierpieniu. Zgromadzeni na rynku mężczyźni, także mój ojciec zostali zatrudnieni do grzebania zmarłych i zabitych. Ja jak zwykle pętająca się przy ojcu również byłam na cmentarzu.

Wracając o godzinie piętnastej do domu usłyszałam na moście głosy wartowników. Kolumna Hitlera się zbliża. Przez megafony rozległy się nawoływania. Wszyscy cywile cofnęli się z ulicy. Wcisnęłam się do szeregu pomiędzy żołnierzy z pytaniem, to Hitler będzie tędy przejeżdżał? Jeden z żołnierzy odparł: tak dobrze usłyszałaś. Cofnęłam się do ogrodu Schutzlera, zerwałam kilka aster, trochę je przy tym turbując, bo nie chciałam się oderwać od korzeni. Szybko wróciłam do żołnierzy, którzy już stali na baczność. Powoli zbliżał się wielki samochód osobowy, a w nim sześciu żołnierzy. Kierowca i zwykły żołnierz siedzieli na przednich siedzeniach, czterej oficerowie z tyłu po dwóch na jednym siedzeniu. Wszyscy byli bardzo okryci kurzem. Stałam około trzech metrów od tego samochodu i bacznie im się przyglądałam. Samochód zatrzymał się i zwykły żołnierz skinął w moją stronę. Niedowierzająco i pytająco zarazem wskazałam na siebie i kiedy żołnierz jeszcze raz kiwnął ręką w moją stronę podeszłam do samochodu i rozpoznałam jego, Adolfa Hitlera. Wyglądał tak samo jak na portrecie w pokoju u Björna u państwa Behrendt. Nie mogłam wykrztusić słowa. Wtedy Hitler zapytał, jesteście niemieckim dzieckiem. Skinęłam głową na tak, a on pytał dalej, czy te kwiaty są dla mnie. Mogłam tylko dalej kiwać głową na tak. Wziął ode mnie te kwiaty, a ja czułam że powinnam coś powiedzieć. Może dziękuję za to że żyjemy, że bedziemy mogli żyć bez strachu w Niemczech. Nie zdążyłam nic powiedzieć bo samochód pomknął dalej. Pobiegnęłam do matki z wiadomością, że właśnie tędy przejeżdżał Hitler. Matka z daleka obserwowała to całe wydarzenie. Ojciec skwitował to krótko, no to Hitler długo w Koronowie nie zabawił. Nagle usłyszeliśmy warkot samolotu i nad Koronowem bardzo niziutko przeleciał samolot. Oddalił się i wtedy usłyszeliśmy wybuchy. Było pięć

Czy Hitler był w Koronowie?

detonacji. Ten wtorek był piątym dniem wojny i wielu polskich i niemieckich gospodarzy wracało z ucieczki i w drodze powrotnej chcieli dokonać zakupów w koronowskich sklepach. Niestety właściciele nie było i ludzie zaopatrywali się sami w to co jeszcze było w sklepach.

Pojawili się w naszym mieście Niemcy z Reichu. Nazwano ich Reichsdeutschen i należeli do pierwszej klasy Niemców. My miejscowi Volksdeutsche otrzymywaliśmy drugą i trzecią klasę i Polacy byli tą podklasą w tej hierarchii. Teraz powstał nowy kurnik z nowym porządkiem dziobania. Musieliśmy się nauczyć nowego pozdrowienia przy wchodzeniu do sklepów. U samych drzwi wejściowych wypisano szyld ze słowami Heil Hitler, dalej drugi tekst, tak się pozdrawia przy wejściu i wyjściu ze sklepu, a nie dzień dobry i do widzenia. Każdy Niemiec w niemieckim kraju pozdrawia sercem, mową i ręką Heil Hitler.

Kto z Polaków mógł dowiedzieć, że jego przodkowie byli obywatelami niemieckimi w przeszłości lub że służył podczas minionych wojen w armii niemieckiej mógł bez trudu otrzymać obywatelstwo niemieckie i był wciągnięty na jakąś volkslistę. Także wnet pojawili się w naszym mieście SS-mani i partyjni NSDAP w swych brunatnych koszulach. Wtedy wśród nich rozpoznano młodzież, która przed wojną uciekła z Polski do Reichu. Teraz wrócili w mundurach i przejmowali w mieście władzę. Oni za pozwoleniem swych zwierzchników mścili się na Polakach, którzy coś tam kiedyś powiedzieli lub swoim zachowaniem byli przeciw Hitlerowi. Kiedy stało się jasne, że zamierzają oni przeprowadzić czystkę w mieście i okolicy ludzie przeżywali straszne niepokoje. Teraz to już ze

samego strachu o swoje życie lub swoich bliskich wszyscy podnosili grzecznie ręce i wołali Heil Hitler. Ten nowy rozwój wydarzeń mocno niepokoił mojego ojca a moja matka popłakiwała po kątach. Była kobietą bardzo pobożną i ufała w przykazania biblijne. (wierzyła) (...) Ojciec popadł w niełaskę partyjnych funkcjonariuszy, bo podpisywał podania byłych żołnierzy polskich, a będących w niewoli niemieckiej, o nienagannym zachowaniu się w stosunku do Niemców przed wojną. Te podpisy zaczęły nagle być przestępstwem wobec partii i Reichu. Do tego przeszłość ojca jako członka partii socjaldemokratycznej stawały go pod pręgierzem co miało oznaczać czyń co ci teraz każemy, bo możesz się znaleźć w obozie koncentracyjnym. W taki też sposób został ojciec zmuszony do pracy w więzieniu w Koronowie jako pomocnik strażnika. Ta decyzja złała moją matkę i ojca całkowicie. Matka żyła jeszcze tylko dla mnie i nowym życiem była bardzo rozczarowana. Tak żyło się nam wszystkim Volksdeutschen. Wolność i powrót do Reichu wyobrażaliśmy sobie zupełnie inaczej. Matka rozstała się w 1920 roku z zupełnie innymi Niemcami. W czasie wojny w latach 1914-18 oddała wszystkie swoje oszczędności, które przez dwadzieścia lat ciężkiej pracy składała w banku dla Kaisera i królewskiego dworu aby Kaiser mógł w tej wojnie zwyciężyć. Za to otrzymała podziękowanie ówczesnego państwa niemieckiego w postaci żelaznych pierścionków i medalionów. Tych pieniędzy matka nie odzyskała już nigdy i to także było przyczyną jej późniejszej biedy. Tęskniła za krajem niemieckim, ale nie za takim jaki dotarł do nas w 1939 roku.

Luise Neugebauer

Pierwszego września 1939 roku wczesnym rankiem usłyszeliśmy odgłosy dział artyleryjskich. Przez Stary Dwór przemierzali mieszkańcy rejonów przygranicznych uciekinierzy. Koronowski Batalion Obrony Narodowej zajął pozycje obronne w Buszkowie, Byszewie i Skarbiewie.

2 września mieszkańcy mojej wsi pakują się i uciekają. Są wśród nich także Niemcy tutaj mieszkający. Ci nie uciekają zbyt skwapliwie. Polscy Żołnierze proszą Niemca Pimplera o wodę. Ten odmawia, więc postanawiają go rozstrzelać. Sołtys, Franciszek Andrzejewski ratuje Niemca z opresji.

Rodzina moja nie posiadała środka transportu, więc zabraliśmy się z niemiecką rodziną pod Bytkowice. Tam przez lornetkę obserwujemy kolumny niemieckie maszerujące do Koronowa od strony Wierzchucina. O godzinie 16⁰⁰ miasto zostaje opanowane przez Niemców. Zbłąkana kompania polskich żołnierzy szuka obronę na linii Bytkowice, Gościeradz, Okole. Zmuszają nas do ucieczki w kierunku Bydgoszczy. O godz. 17⁰⁰ niemieckie lotnictwo bombarduje okolice Wtelna. Przejedźdżamy pięcioma furmankami przez Gościeradz i kierujemy się w stronę Bożenkowa. Po drodze widzimy leje po bombach i

Koronowie. Stoimy przy budynku naprzeciwko poczty. Jest już pełno niemieckiego wojska. Rodzicom kazano zameldować się w już ustalonym urzędzie niemieckim. Na rynku w mieście obserwujemy powybijane witryny sklepów. Niemieccy cywile plądrują te sklepy. Spotykam kolegów ze szkoły Niemców. Już nie chcą ze mną rozmawiać. Rzucają się na nas z pięściami.

Mosty na Brdzie były zerwane. Do wsi wróciliśmy około 16⁰⁰. Niemka Lewenau szyderczo się do nas uśmiechała i krzyczała: "Heil Hitler, Polska kaput!". Matka moja odezwała się do niej, że nie ma tak krzyczeć, bo nie wiadomo co będzie dalej, a wojna dopiero się zaczęła. Niemka natychmiast zgłosiła to władzom i matkę chcieli rozstrzelać, ale pomógł kolega ojca Rudolf Nec, który pracował z nim jako murarz.

4 września zabląkał się we wsi polski żołnierz, którego rozstrzelano. Po latach okazało się, że został pochowany w kuźni. Kazano nam spędzić wałęsające się do niej, że nie ma tak krzyczeć, bo nie wiadomo co będzie dalej, a wojna dopiero się zaczęła. Niemka natychmiast zgłosiła to władzom i matkę chcieli rozstrzelać, ale pomógł kolega ojca Rudolf Nec, który pracował z nim jako murarz. 4 września zabląkał się we wsi polski żołnierz, którego rozstrzelano. Po latach okazało się, że został pochowany w kuźni. Kazano nam spędzić wałęsające się do niej, że nie ma tak krzyczeć, bo nie wiadomo co będzie dalej, a wojna dopiero się zaczęła. Niemka natychmiast zgłosiła to władzom i matkę chcieli rozstrzelać, ale pomógł kolega ojca Rudolf Nec, który pracował z nim jako murarz. 4 września zabląkał się we wsi polski żołnierz, którego rozstrzelano. Po latach okazało się, że został pochowany w kuźni. Kazano nam spędzić wałęsające się do niej, że nie ma tak krzyczeć, bo nie wiadomo co będzie dalej, a wojna dopiero się zaczęła. Niemka natychmiast zgłosiła to władzom i matkę chcieli rozstrzelać, ale pomógł kolega ojca Rudolf Nec, który pracował z nim jako murarz.

MÓJ WRZESIEŃ

Fragment wspomnień Pana Feliksa Eckerta
spisane 30.12.1988 roku.

trzech zabitych cywilów. Przekraczamy Brdę i po drugiej stronie w lesie zatrzymujemy się na odpoczynek.

O świcie, 3 września ruszamy dalej. Niemcy mówią, że teraz trzeba jechać w kierunku Koronowa, bo tam jest już spokój, a w Bydgoszczy są walki. W Samociążku natrafiamy na patrole niemieckie. My Polacy chowamy się w strachu w furmankach, a Niemcy radują się. O godz. 6⁰⁰ jesteśmy w

karabinu maszynowego. Na drugi dzień dowiedziałem się, że w Grabinie rozstrzelano Polaków. Poszliśmy tam i zauważyliśmy świeżo rozsypany piasek, jakby ktoś zacierał ślady zbrodni. Zwłoki wywieziono w nieznanym kierunku.

Tak się rozpoczął ponury okres okupacji. W późniejszym czasie większość Polaków wysiedlono i sprowadzono tu Niemców.

Ks. biskup Zygfryd Ignacy Kowalski 1910-1995



Zmarły przed pięciu laty ks. biskup Zygfryd Kowalski należy do grona najwybitniejszych koronowian. Syn Ignacego i Franciszki z d. Radtke urodził się w naszym mieście 1 czerwca 1910 roku.

Edukację rozpoczął w Koronowie w Wyższej Szkole Chłopców a następnie w Szkole Wydziałowej. Wiedzę pogłębiał pod kierunkiem ówczesnego prefekta i wikariusza koronowskiego ks. Marceliego Żelaznego, który uczył go nie tylko religii i łaciny, ale także przygotowywał do gimnazjum. W 1924 roku podjął naukę w klasie piątej Państwowego Gimnazjum Klasycznego dawnego typu w Bydgoszczy. Świadectwo dojrzałości uzyskał w maju 1928 roku.

Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze pelplińskiej 17 grudnia 1932 roku.

Przez następne trzy lata pełnił obowiązki osobistego kapelana i sekretarza biskupa Okoniewskiego. W tym czasie towarzyszył swojemu ordynariuszowi w pielgrzymce drogą morską do Ziemi Świętej i Egiptu a także w podróży inauguracyjnej statkiem m/s Piłsudski z Gdyni do Nowego Jorku, gdzie jego zwierzchnik jako Biskup Morski odwiedził kilka parafii polonijnych. Trudna to była służba, gdyż biskup Okoniewski był bardzo wymagający. Później jednak ks. Kowalski wspominał, że z tej trudnej szkoły wyniósł wiele.

Zwolniony na własną prośbę z posługi kapelańskiej, w końcu 1935 roku podjął pracę duszpasterską w Toruniu najpierw jako wikariusz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny a następnie do wybuchu II wojny światowej jako nauczyciel religii i katechetyki w Pedagogium Państwowym kształcącym młodzież pomaturalną w zawodzie nauczycielskim.

Na początku wojny pełnił funkcję kapelana pomocniczego wśród żołnierzy walczących w okolicach Gruty. W czasie okupacji pracował ponownie jako wikariusz przy kościele Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Będąc kilkakrotnie zagrożony śmiercią uniknął jednak losu 353 kapłanów Diecezji Chełmińskiej zamordowanych przez hitlerowców.

Po wojnie do 1952 roku pozostawał w Toruniu pracując przede wszystkim jako prefekt szkół średnich. Jego zasługą było też stworzenie podwalin duszpasterstwa akademickiego w tym mieście. Jako szczególnie zainteresowany katechetyką i pedagogiką, ks. Zygfryd Kowalski w tym czasie ukończył pod kierownictwem prof. Kazimierza Sośnickiego stacjonarne studia pedagogiczne na toruńskim Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika wieńcząc je doktoratem.

27 lutego 1962 roku papież Jan XXIII mianował ks. infulata Zygfryda Kowalskiego biskupem sufraganiem ordynariusza chełmińskiego nadając mu tytułarną diecezję Assus w Azji Mniejszej koło Konstantynopola. Konsekrację biskupią nowego sufragana dopełnił w katedrze pelplińskiej prymas ks. kardynał Stefan Wyszyński. Jednocześnie ks. biskup Zygfryd Kowalski mianowany został wikariuszem generalnym ordynariusza Kazimierza Józefa Kowalskiego i urząd ten pełnił u boku kolejnych ordynariuszy chełmińskich Bernarda Czaplńskiego i Mariana Przykuckiego.

Po śmierci biskupa Bernarda Czaplńskiego jako wikariusz kapitulny przez ponad pół roku do objęcia urzędu przez nowego ordynariusza Mariana Przykuckiego, faktycznie sam zarządzał jedną z największych w Polsce diecezji.

Niewątpliwie jednym z najważniejszych momentów w posłudze pasterskiej biskupa Zygfryda był jego udział w Soborze Watykańskim II, który odbył się w latach 1962-65. Biskup Zygfryd uczestniczył w trzecim okresie obrad Soboru w 1964 roku oraz w ostatnim okresie w 1965 roku. Na zlecenie ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz polskich ojców Soboru obecnych w Rzymie zabrał głos w dyskusji soborowej na 110 Kongregacji generalnej w dniu 27 października 1964 roku na temat zagadnienia pokuty w życiu chrześcijańskim.

W następnych latach jeszcze nieraz w ważnych sprawach kościelnych był w Rzymie. Wielokrotnie spotykał się z papieżem. Szczególne znaczenie przypisywał jednak spotkaniu z Janem Pawłem II w czerwcu 1987 roku w Gdyni, gdzie dane mu było przewodniczyć nabożeństwu oczekiwania i Mszy św.

Ważną dziedziną działalności biskupa Zygfryda była praca wydawnicza, redakcyjna i pisarska. Między innymi wydawał i redagował przez wiele lat „Oreodownika Diecezji Chełmińskiej” (łącznie 30 roczników). Spis jego publikacji wykazuje 233 pozycje bez prac redakcyjnych. Miło stwierdzić, że listę tą otwiera artykuł dotyczący dziejów

klasztoru ojców Cystersów w Koronowie zamieszczony w Przewodniku Katolickim w 1932 roku.

Biskup Zygfryd Kowalski nie zapomnił skąd się wywodził. Utrzymywał nie tylko oficjalne kontakty z parafią koronowską, która jak wiadomo podlegała biskupom chełmińskim. W latach 1965-84 siedmiokrotnie udzielał w Koronowie sakramentu bierzmowania. Na zaproszenie proboszcza ks. kanonika Aleksandra Zawackiego był też na odpustach koronowskich. Odprawiał wówczas Msze św. i głosił kazania. Podczas pobytu w Koronowie udawało mu się spotkać z dawnymi kolegami. Pamiętam jak mój ojciec, jego rówieśnik, opowiadał o odwiedzinach biskupa w warsztacie naprawy rowerów Alfonsa Gwizdały, który przez wiele lat mieścił się w budynku na rogu ulic Kościuszki i Bydgoskiej. Wraz z kolegami z dzieciństwa w sposób pełny humoru wspominał wówczas dziecięce zabawy w Grabinie w „rozbójników i rycerzy”.

Zywo interesował się też pracami renowacyjnymi ołtarza i obrazów w kościele przyklasztornym.

W czerwcu 1991 roku biskup Zygfryd przybył do Koronowa aby przewodniczyć ceremoniom pogrzebowym ks. kanonika Zawackiego. Po pogrzebie chodził po cmentarzu i odwiedzał groby swojej rodziny. Była wtedy okazja do rozmów z koronowiakami także z tymi, którzy znali go z młodości. Było to pożegnanie z rodzinnym miastem ale bynajmniej nie koniec zainteresowania jego sprawami. Mógł się o tym przekonać podczas swoich pobytów w Pelplinie obecny proboszcz koronowski ks. kanonik Henryk Pilacki.

Koronowiaci pamiętali o ważnych dla biskupa jubileuszach. Byli w Pelplinie m. in. na uroczystościach 50-lecia i 60-lecia jego kapłaństwa a także na 80-leciu urodzin. Za życzenia z okazji 60-lecia kapłaństwa jubilat podziękował swoim ziomkom na łamach Tematów Koronowskich.

Postępujący wiek, niedomaganie fizyczne, które z pewnością były też następstwem wieloletniej intensywnej pracy spowodowały, że w 1991 roku ks. biskup Zygfryd Kowalski złożył rezygnację z obowiązków biskupa pomocniczego Diecezji Chełmińskiej, która została przyjęta przez papieża.

Zmarł w Pelplinie 9 października 1995 roku. Tam też został pochowany. W pogrzebie uczestniczyła liczna grupa arcybiskupów i biskupów polskich oraz przedstawiciele władz. Telegramy kondolencyjne nadesłali m.in. papież Jan Paweł II i prymas Polski kardynał Józef Glemp. W ceremoniach pogrzebowych uczestniczyła również delegacja z Koronowa.

Koronowiaci starają się zachować pamięć o swoim wybitnym ziomku. W koronowskim kościele poklasztornym została wmurowana tablica upamiętniająca osobę ks. biskupa Zygryda Kowalskiego, którą w pierwszą rocznicę jego śmierci poświęcił ordynariusz pelpliński ks. biskup Jan Bernard Szlaga.

Niniejszy artykuł przygotowany został na podstawie materiałów zawartych w Miesięczniku Diecezji Pelplińskiej z listopada 1995 roku, w tym opracowaniu na temat osoby biskupa Zygryda autorstwa kanclerza Kurii pelplińskiej ks. prałata Wojciecha Kasyny, któremu dziękuję za udostępnienie wspomnianego wydawnictwa. Ważnym źródłem informacji była relacja ks. kanonika Henryka Pilackiego, któremu także składam podziękowanie.

Jerzy Nowicki

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej zaprasza serdecznie do wstępowania w szeregi członków Towarzystwa. Wszystkie osoby interesujące się przeszłością Koronowa i miejscowości administracyjnie podległych ale również wszystkie, którym nieobojętny jest dzień dzisiejszy i przyszłość, znajdują w TMZK możliwość do działania w zakresie swoich zainteresowań. Szczególnie gorąco zapraszamy do odnowienia przynależności członków, którzy z różnych względów swoją działalność w Towarzystwie zawiesili.

Deklaracje członkowskie dostępne będą cały dzień w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury ul. Paderewskiego 11. Tam też można składać wypełnione i podpisane deklaracje. O przyjęciu w poczet członków TMZK poinformujemy Każdego indywidualnie.

**Serdecznie zapraszamy.
Zarząd TMZK**

Wstęp do sklepu AGD

drogeryjno-przemysłowego

przy ul. Sienkiewicza

G. Nowakowska,

D. Nowacka

a kupisz tam

po cenach konkurencyjnych:

naczynia, kosmetykę,
farby olejne, emulsyjne,
klejowe, świece, lampiony
nagrobkowe
i wiele innych

Zapraszamy

Księgarnia „Przy Ratuszu”

poleca

podręczniki szkolne, encyklopedie, słowniki, albumy, reprodukcje,
przewodniki turystyczne, mapy, kasety, artykuły biurowe, zabawki.

KILKA SŁÓW O KORONOWSKICH CYGANACH

Józef Szulc

Koronowo należy do nielicznych miast w Polsce, w których zamieszkuje mniejszość cygańska. Została objęta dekretem o zakazie koczowania z 1964 roku. Wiosną tegoż roku w Przyrzeczu stacjonował tabor cygański (16 wozów) pod nadzorem Wójta Aleksandra Majewskiego. Władze miasta podjęły decyzję o zameldowaniu Romów na Przyrzeczu i tak w książce meldunkowej napisano: Wóz nr 1- Przyrzecze na skraju lasu pow. Bydgoszcz. Pod tym numerem zameldowano Wójta. Aleksander Majewski piastował to stanowisko do 1990 roku. Potem funkcję objął jego najstarszy syn Jan.

Z czasem wybudowano 4 domy mieszkalne. Dawniejsze określenie zmieniono na adres: Koronowo, ul. Przyrzecze 17.

Obecnie mieszka pod tym adresem żona Wójta, pani Stefania oraz 6 rodzin

Jak wynika z używanych nazwisk nasi Romowie pochodzą ze szczepu Polska Roma.



wójt cygański Aleksander Majewski

zdjęcie ze zbiorów autora

POLIGRAFIA

85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28

tel./fax (052) 327 71 31

tel. kom. 0604 411 648

NIP 967-003-39-05



skład i łamanie tekstu
druk offsetowy
introligatorstwo
złocenia
sitodruk

Jarosław Jakubowski

PIES

Chciałbym być moim psem. Mógłbym opierać się łapami o muszlę klozetu i patrzeć jak sikam. Dostawałbym piszczące gumowe zabawki i kauczukowe piłki, które odbijają się zawsze w przeciwną stronę niż można się tego spodziewać. Porywałbym z przedpokoju laczki i buty i uciekałbym z nimi do pokoju i chowałbym się za tapczanem. Zasyślałbym spokojnie w nogach łóżka mojej siostry, a dzień rozpoczynał od polizania twarzy mojej mamy. Wskakiwałbym na kolana mojego ojca, bo on ma największe kolana. Babcia zrzucałaby mi ze stołu co smaczniejsze kawałki i nie zważałaby na pretensje ojca, który mówi że tak uczy się psa zębractwa. Podskakiwałbym na wysokość prawie metra za każdym razem gdy ktoś kogo długo nie widziałem przychodziłby do domu. Szczekałbym na obcych, ale mógłbym się też z kimś zaprzyjaźnić, na przykład z tą suką z naprzeciwka i nie przeszkadzałoby mi wcale, że ona jest mieszańcem. Mógłbym prznosić z miejsca na miejsce moje piankowe legowisko albo na niby gwałcić poduszkę i tylko z rzadka spoglądałbym w telewizor, na przykład kiedy leciałby program dla kynologów.

Ale najfajniej by było jak bym brał siebie na ręce i znosił do ogrodu, bo sam nie umiałbym zeskakiwać po schodach. Lizałbym wtedy siebie po twarzy albo dotykał ją mokrym nosem. A w ogrodzie, w ogrodzie byłbym dopiero panem! Najpierw obleciałbym wszystkie zakamarki oddając mocz gdzie mi się tylko spodoba, nawet na świeżo posadzone kwiaty. Dowolnie mógłbym wybrać sobie miejsce na zrobienie kupy. I potem mógłbym ją powąchać, a jakby mi się nie spodobała, to nawet własnoręcznie zakopać.

A najbardziej to lubiłbym się z sobą gonić. Uciekałbym za stertę desek, tam gdzie trudno się wcisnąć, a kiedy bym się na siebie zaczął, wyskakiwałbym zza niej w przeciwnym akuracie końca. I dalej uciekałbym przeskakując listwy pergoli do kwietnika, gdzie trawnik przypomina puszysty dywan. Z ulicy pozdrawiałyby mnie znajome dzieci, a ja odszczekiwałbym im na cały głos. Rzuciłbym sobie drewnienka, na trawniku w skupieniu bym sobie przysiadł i w skupieniu je obgryzał. Albo rzuciłbym sobie papierówki, nagryzałbym je, upijał trochę soku i specjalnie dawałbym sobie odebrać, żeby znowu sobie rzucić. Potem biegłbym pod trzepak na podwórko i próbował ugryść metalową rurę i byłbym wściekły, że się nie daje ugryźć. A zaraz po powrocie do domu zacząłbym prosić o wyjście na dwór. Od biedy mógłbym się nawet wysikać i wysrać w domu, za co najwyższej dostałbym gazetę. Gdybym był psem, na pewno bym się dowiedział dlaczego nienawidzę kotów.

Wieczorami mama brałaby mnie na spacer. Szlibyśmy ulicą aż do szkoły i z powrotem, a ja po drodze spotkałbym się z moimi znajomymi psami witającymi mnie zza płotów. Może spotkałbym wtedy miłość swego życia?

A jak by mi się wszystko znudziło, to bym uciekł i wrócił po paru dniach i znowu wszyscy by mnie przytulali i dostawali nowe zabawki, żebym już nie uciekał. Albo mama z tatą zabrałyby mnie samochodem nad jezioro i przekonałbym się czy można chodzić po wodzie nawet bez kapielówek. Ale gdybym był psem, to pewnie bym się wcale nie nudził, bo wszystko miałoby zapach.

A mając 15 lat miałbym już w sobie całą psią mądrość i uchodziłbym za starca. Tata zakopałby mnie w ogrodzie, który tak kocham, blisko domu. Dzięki nawozowi ze mnie trawnik byłby jeszcze piękniejszy.

Jarosław Jakubowski

Piosenki

Piosenka
na Wszystkich Świętych

Światło znieruchomiałe w liściach
Wchłonięte przez ginące tkanki
Było koronką jasných myśli
Które nam ślali nasi Zmarli

Światło nie chciało stąd odchodzić
Przysnęło cicho nad cmentarzem
Jakby przeczekać mogło chłody
Które nastały z listopadem

Na twarzach przysiadły liście
Zimne jak skrzydła zwłok motyli
I już nie było tak świetliste
I ludzie ciszej się modlili

7.11.99 r.

fol. Lidia Mikołajewska

GRUPA LITERACKA „TEMATY”

Wszystkich, którzy mają coś do zaproponowania na polu literackim zapraszamy do udziału w pracach tworzącej się grupy literackiej „TEMATY”. Kącik literacki w naszym piśmie był od początku istnienia bardzo ważnym elementem. Chcielibyśmy rozszerzyć naszą ofertę w tej dziedzinie. Zapraszamy więc tych, którym „w duszy coś gra”. Czekamy na Wasze poetyckie (także te prozą pisane) wzloty nad poziomy. Nadsyłajcie je na adres redakcji, koniecznie z własnym adresem i telefonem. Co z tego wyniknie? - o tym już w następnym numerze.

z cyklu
„Szczęśliwa trzynastka”

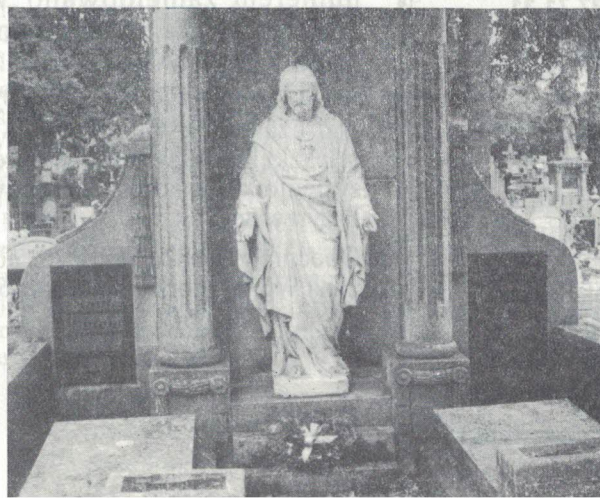
DZIESIĄTY

Ty mówisz
-na szczęście
istnieje inny
sposób
na życie

to co mi pokazujesz
czasem grymas
czasem uśmiech
jak w pustkę łąduje
choć nie całkiem
bez echa

to co mi dajesz
w duszy muszę
schować
w najdalszym
zakątku
to nie dla ciała
oj! nie

na moje
nieszczęście
inaczej czuję i
myślę
dziś
inaczej będę jutro



Ziemia Koronowska należy z całą pewnością do najciekawszych pod względem przyrodniczym, turystycznym i rekreacyjnym obszarów woj. kujawsko-pomorskiego. Zalew Koronowski wraz z otaczającym go obszarem Chronionego Krajobrazu, Rynna Jezior Byszewskich, czyste powietrze jak również sama stolica regionu - Koronowo, to tylko niektóre z atrakcji przyciągających każdego roku rzesze sympatyków aktywnego wypoczynku.

Jakkolwiek Zalew stanowi dużą atrakcję turystyczno - ekologiczną znaną w całym kraju, to jednak nie mniejsze walory, zwłaszcza dla szeroko pojętej turystyki ekologicznej, mają pozostałe obszary Ziemi Koronowskiej, niesłusznie pozostając w cieniu



utworzonego w latach 1956-60 zbiornika. Niewątpliwą atrakcją zwłaszcza dla miłośników turystyki rowerowej „uzbrojonych” w aparaty fotograficzne są zachodnie krańce Gminy Koronowo. Duża zmienność geomorfologiczna, przestrzenne zróżnicowanie rzeźby terenu a co za tym idzie duże zróżnicowanie przyrodnicze a nade wszystko bardzo czyste powietrze, o czym świadczy duża różnorodność gatunkowa zarówno roślin naczyniowych jak też plechowców, stanowią idealne warunki do uprawiania tego rodzaju turystyki.

Wszystko to znaleźć można na terenie kilku miejscowości położonych na zachodnim krańcu Gminy Koronowo tj. Sitowca, Wilcza, Dziedzinka, Osieka i Huty. Każdy, kto posiada odrobinę wrażliwości może tutaj niemal na każdym kroku stanąć oko w oko z różne

go rodzaju osobliwociami przyrodniczymi, stając się nierzadko prawdziwym odkrywcą przyrody.

Wybór miejscowości jest nieprzypadkowy, bowiem zostały one objęte, zainicjowaną przez nas w maju 1999 roku, zakrojoną na szeroką skalę akcją „Osobliwosci przyrodnicze Sitowca i okolic”. Przy olbrzymim zaangażowaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Sitowcu, w której to szkole jesteśmy nauczycielami, oraz mieszkańców tychże miejscowości, akcja ta zaowocowała zgromadzeniem danych i zewidencjonowaniem ponad 40 okazów dorodnych drzew oraz innych ekologicznie najcenniejszych obiektów. Biorąc zaś pod uwagę bogactwo tutejszego krajobrazu z całą pewnością można by ich znaleźć znacznie więcej. Większość z opisanych drzew zapewne nie należy do rekordowych, ale nie bicie rekordów było naszym celem.

Ukształtowany przez lodowiec skandynawski, pełen uroku krajobraz ze wspaniałymi wzgórzami morenowymi, kępami śródpolnych i śródłukowych zadrzewień okalających nierzadko niewielkie oczka wodne, przyciąga swoim niepowtarzalnym urokiem. Bogactwo naturalnych, stosunkowo mało zmienionych przez człowieka biocenoz obfitujących bogactwem fauny i flory, oprócz dużych walorów przyrodniczych, posiada ponadto niezaprzeczalne walory edukacyjne. Lansowane powszechnie hasła, czy też ekologiczne akcje i działania podejmowane przez różne organizacje społeczne, rzadko jednak na dłuższą metę trafiają do świadomości przeciętnych mieszkańców miast i wsi. Dla nich ekologia to czyste, nie zanieczyszczone ściekami rzeki i jeziora, nie trujące kominy fabryk a nade wszystko, znakomity i modny temat do rozmów, w których to rozmowach, winą za stan środowiska obarcza się każdego, byle nie siebie samego.

Jakkolwiek wszystkie te działania mają olbrzymie znaczenie, to chyba nie o taką ekologię do końca nam chodzi. Prawdziwa ekologia zaczyna się bowiem w nas samych, w zmianie naszych postaw i zachowań i nie wymaga żadnych nakładów finansowych. Odrobina wrażliwości pozwala nieraz dostrzec to, wobec czego niejednokrotnie latami byliśmy obojętni.

Naszym celem podczas gromadzenia materiałów, a przy tym licznych rozmów z mieszkańcami okolicznych miejscowości, było właśnie pokazanie, że wyzbycie się takiej obojętności pozwala zobaczyć to samo drzewo w zupełnie innym wymiarze, jak coś, co nie tylko zasługuje na szacunek i ochronę, ale też coś, z czego można być dumnym.

Sądząc po echu, jakim się odbiła cała akcja ten cel w znacznym stopniu udało się nam zrealizować. Jej owocem jest zaś, nieocenione w pracy z dziećmi autorskie opracowanie pt. „W CIENIU PRASTARYCH DRZEW - czyli osobliwosci przyrodnicze Sitowca i okolic” zawierające szczegółową dokumentację wielomiesięcznej pracy.

Ukoronowaniem naszych działań, a zarazem pragnieniem wszystkich, którzy przyczynili się do powstania owego opracowania, byłoby ustanowienie przez stosowne instytucje przynajmniej dla niektórych z opisanych obiektów statusu pomnika przyrody.

Barbara Kollmann-Bakalarska

Piotr Bakalarski

(Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Sitowcu)

Z EWIDENCJI

POWIĘKSZYLI NASZE GRONO

LIPIEC

1. Topoliński Jakub s. Czesława i Doroty
2. Piotrowska Agnieszka c. Mirosława i Kingi
3. Piecyk Marek s. Andrzeja i Wioletty
4. Skotnicki Filip s. Romana i Iwony
5. Nitka Szymon s. Mariusza i Joanny
6. Rożek Natalia c. Jacka i Katarzyny
7. Henclik Jagoda c. Piotra i Lucyny
8. Michał Bartosz s. Janusza i Małgorzaty
9. Kutza Aleksandra c. Mirosława i Izabeli
10. Grzelak Maciej s. Marka i Małgorzaty
11. Antosik Patrycja c. Dariusza i Katarzyny
12. Januzik Weronika c. Marcina i Małgorzaty
13. Wesołowski Jakub s. Ryszarda i Katarzyny
14. Żubik Natalia c. Grzegorza i Lucyny
15. Szatkowski Piotr s. Jacka i Anny
16. Krzanowski Macusz s. Stanisława i Wioletty
17. Domańska Maja c. Karola i Lucyny
18. Wilczewski Damian s. Marka i Janiny
19. Szymczak Natalia c. Jacka i Grażyny
20. Rutkowski Mateusz s. Waldemara i Iwony
21. Kijek Adrian s. Krzysztofa i Henryki
22. Eszer Emilia c. Pawła i Anny
23. Boguczyński Jakub s. Krzysztofa i Aleksandry
24. Kaczyńska Natalia c. Macieja i Iwony
25. Tomczak Bartosz s. Krzysztofa i Małgorzaty
26. Boś Agata c. Bogdana i Barbary

SIERPIEŃ

1. Karwecka Maria c. Marka i Bogumiły
2. Kropkowski Kamil c. Henryka i Danuty
3. Jaworska Marcelina c. Mariusza i Brygidy
4. Bona Zuzanna c. Piotra i Marioli
5. Wojtynek Weronika c. Romana i Katarzyny
6. Sieracki Piotr s. Andrzeja i Elżbiety
7. Młynarski Kacper s. Artura i Edyty
8. Piątkowski Jakub s. Roberta i Katarzyny
9. Biernacka Anna c. Krzysztofa i Renaty
10. Wojtynek Tomasz s. Mirosława i Małgorzaty
11. Żebrowski Szymon s. Sławomira i Bożeny
12. Sikorski Patryk s. Leszka i Bogumiły
13. Szuba Kamil s. Ryszarda i Kamili
14. Sobański Dominik s. Roberta i Danuty
15. Pasternak Przemysław s. Piotra i Małgorzata
16. Kobza Zuzanna c. Marka i Iwony

NASZE PARY

LIPIEC

1. Zbigniew Kozłowski-Katarzyna Chęsia /Salno/
2. Cieśliewicz Radosław /Więzowno/-
Domachowska Iwona /Koronowo/
3. Ziółkowski Ireneusz /Koronowo/-
Koth Anita /Koronowo/
4. Pacanowski Lech - Siuda Tatiana /Koronowo/
5. Dzikowski Sebastian /Lucim/-
Wiśniewska Anna /Lucim/
6. Goska Bronisław /Morzewiec/-
Szudarska Izabela
7. Wierzbicki Ariel /Koronowo/-
Rotkiewicz Zofia /Kosowo/
8. Szmagliński Piotr /Wisłonek/-
Bartoszewicz Izabela /Koronowo/
9. Kiciński Tomasz /Koronowo/-
Lewandowska Ewa /Koronowo/
10. Konecki Przemysław /Więzowno/-
Wajnert Beata /Koronowo/
11. Goliński Tomasz /Koronowo/-
Walerianowicz Joanna /Koronowo/
12. Kielczyński Robert /Makówarsko/-
Dulian Violetta
13. Żak Sławomir /Wilcze/-
Sobieszczyk Maria /Koronowo/
14. Piotrowski Mirosław /Koronowo/-
Mnienkow Kinga /Koronowo/
15. Demski Andrzej /Tryszczyn/-
Błoch Katarzyna /Koronowo/
16. Socha Remigiusz /Makówarsko/-
Paliga Małgorzata /Koronowo/

SIERPIEŃ

1. Smala Maciej /Koronowo/-
Dąbrowska Anna /Stary Jasinieć/
2. Badźmierowski Zbigniew /Czarków/-
Mikrut Ewa /Stary Dwór/
3. Karbowski Jan /Okole/-
Kochanowska Edyta /Koronowo/
4. Knapowski Rafał /Stopka/-
Winnicka Magdalena /Bydgoszcz/
5. Żurko Franz /Hanover/-
Strzelecka Magdalena /Stopka/
6. Rusak Tadeusz /Okole/-
Kawka Monika /Koronowo/
7. Maćkowiak Szymon /Koronowo/-
Polasik Joanna /Koronowo/
8. Łagódka Rafał /Koronowo/-
Kędzierska Bogna /Koronowo/
9. Grupka Marcin /Makówarsko/-
Fatz Anna /Koronowo/
10. Gawczyński Leszek /Więzowno/-
Dudek Katarzyna /Makówarsko/
11. Wyrwiński Sławomir /Koronowo/-
Przewdzickowska Beata /Witoldowo/
12. Lewandowski Marcin /Łąsko Wielkie/-
Koniarska Kamila /Makówarsko/
13. Tomczyk Jarosław /Koronowo/-
Górecka Agnieszka /Koronowo/
14. Antońkiewicz Adam /Łąsko Małe/-
Branicka Violetta
15. Luptowski Dawid /Chojnice/-
Blonkowska Katarzyna /Koronowo/
16. Kuliberda Marcin - Golec Justyna /Sitowice/
17. Herman Dariusz /Lucim/-
Rybacka Katarzyna /Toruń/
18. Słysz Tomasz /Gogolin/-
Jarecka Agnieszka /Unisław/
19. Baranowski Leszek /Koronowo/-
Jaruszewska Monika /Koronowo/
20. Karwat Dariusz /Koronowo/-
Szyzka Katarzyna /Koronowo/
21. Niemczewski Piotr /Makówarsko/-
Ligman Krystyna /Lucim/
22. Wołoszynowski Seweryn /Koronowo/-
Kozłowska Karolina /Koronowo/
23. Kolano Maciej /Koronowo/-
Pasternacka Joanna /Koronowo/
24. Myszka Józef /Koronowo/-
Karpowicz Janina
25. Huczyński Maciej /Bytkowice/-
Kotłęga Joanna /Koronowo/
26. Deja Sławomir /Koronowo/-
Wiśniewska Justyna /Trzcianka/

ODESZLI OD NAS

LIPIEC

1. Runka Czesław l. 64, Makówarsko
2. Chyliński Stefan l. 76, Stary Jasinieć
3. Makowski Jan l. 52, Koronowo
4. Hoffmann Maksymilian l. 86, Koronowo
5. Siegert Krystyna l. 71, Koronowo
6. Niegmańska Urszula l. 74, Nowy Dwór
7. Wojtacki Józef l. 69, Nowy Jasinieć
8. Rowiński Jan l. 91, Koronowo
9. Dębska Genowefa l. 84, Okole
10. Najdowski Tadeusz l. 96, Łąsko Wielkie
11. Słysz Bronisława l. 88, Gościhrad
12. Szewsz Grzegorz l. 27, Huta
13. Spanel Marian l. 64, Nowy Jasinieć
14. Weleziński Stanisław l. 77, Koronowo
15. Fabiszak Gracjan l. 73, Buszkowo
16. Turzyńska Janina l. 51, Koronowo
17. Wiśniewska Halina l. 71, Okole
18. Rybak Edward l. 44, Koronowo
19. Wojciechowski Karol l. 80, Koronowo
20. Neubaer Krystyna l. 71, Koronowo
21. Gołuch Barbara l. 52, Witoldowo
22. Orlikowska Milena l. 18, Buszkowo
23. Wrzeszcz Mieczysław l. 67, Koronowo
24. Spanel Marian l. 64, Nowy Jasinieć
25. Wojciechowska Anna l. 77, Koronowo
26. Zabłocki Czesław l. 53, Koronowo
27. Chmielewska Stanisława l. 61, Koronowo
28. Wach Stanisław l. 30, Wisłonek

SIERPIEŃ

1. Kamiński Piotr l. 26, Koronowo
2. Stachowicz Jan l. 50, Koronowo
3. Huczyński Kazimierz l. 48, Bytkowice
4. Pachura Kazimierz l. 59, Wisłonek
5. Głazik Jan l. 69, Buszkowo
6. Szalla Stefan l. 81, Wisłonek
7. Makowski Stanisław l. 68, Wilcze
8. Wisiołowski Henryk l. 68, Wymysłowo
9. Rytlewski Ignacy l. 72, Samociążek
10. Tofil Bolesław l. 53, Nowy Jasinieć
11. Polasik Katarzyna l. 29, Koronowo
12. Głonek Wiktoria l. 70, Wilcze
13. Bukolt Grzegorz l. 72, Wteln
14. Wejna Regina l. 86, Makówarsko
15. Starikiewicz Piotr l. 77, Koronowo
16. Miler-Sobocka Gertruda l. 88, Koronowo
17. Jończyńska Regina l. 81, Koronowo
18. Morawski Tadeusz l. 75, Tryszczyn
19. Wach Stanisław l. 30, Wisłonek

Przyg. Barbara Sosnowska

FIRMA WIELOBRANŻOWA „STAN-MAR” s.c.

oferuje usługi w zakresie:

- ślusarstwo - spawalnictwo
- budowa i renowacja ogrodzeń
- montaż instalacji wod-kan i CO
- remonty mieszkań
- montaż paneli
- kafelkowanie

tel. 372 91 73
kom. 0 605 20 11 38

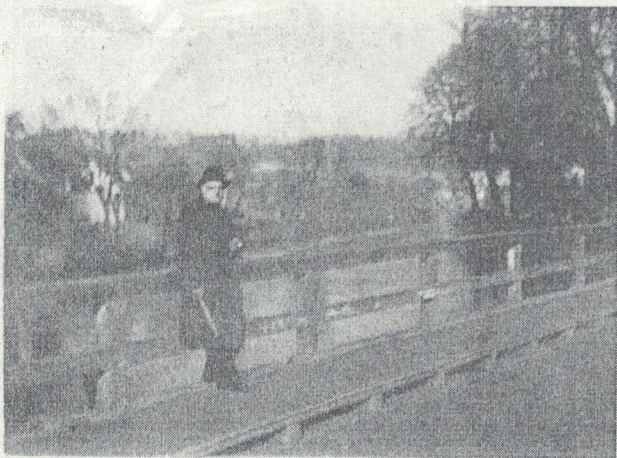
NISKIE CENY

SOLIDNOŚĆ

UCZCIWOŚĆ.

Zagadka historyczna

Co przedstawia zdjęcie i gdzie to miejsce się znajduje?



zdjęcie z archiwum Grzegorza Myka

Odpowiedzi prosimy nadsyłać lub dostarczać do siedziby Redakcji (MGOK).

Na uczestników czekają nagrody książkowe.

Rozwiązanie zagadki historycznej z poprzedniego numeru.

Trochę nam przykro, że wpłynęła do redakcji tylko jedna odpowiedź. W zasadniczej części pytania była ona bardzo precyzyjna. Brzmi ona następująco:

„Widoczny na zdjęciu kamień z datą 1593 znajduje się przy wyjściu bocznym z kościoła N.M.P. Umiejscowiony jest przy schodach po prawej stronie”.

Dodatkowej odpowiedzi nie możemy niestety uznać. Kamień ten nie służył do wyznaczania granic klasztoru w dawnych czasach ale do ablucji, czyli obmywania się zakonników przed wejściem do klasztoru. (taki dzisiejszy brodzik) Fragment, który pozostał przy kościele nie jest całością. Taką odpowiedź uzyskaliśmy od historyka z UMK w Toruniu mgra Emanuela Okonia. Laureatką konkursu została Pani Marlena Błoch z Koronowa.

Gratulujemy

Rozwiązanie konkursu wiedzy o Koronowie i Cystersach

Na ten konkurs wpłynęło 100% odpowiedzi więcej czyli dwie. Gratulujemy znajomości historii Koronowa. Musimy jednak konkurs zakończyć na tym etapie, ponieważ dwie odpowiedzi nie spełniają jego warunków. Nie oznacza to wcale, że biorący udział nie zostaną nagrodzeni. Postanowiliśmy jednak potraktować wszystkie trzy osoby biorące udział w obu konkursach jednakowo. Wszyscy otrzymają te same nagrody.

Laureatami konkursu wiedzy o Koronowie i Cystersach zostali: Daniel Ślugaj oraz Krzysztof Winowiecki obaj z Koronowa. Wymienione osoby otrzymają następujące nagrody:

- Koszulka reklamowa z napisem „Tematy Koronowskie”,
- album z reprodukcjami grafik Leona Wyczółkowskiego,
- „Legendy Koronowskie” Tadeusza Multańskiego,
- przewodnik po kościele pocesterskim w Koronowie.

Laureaci konkursu zostaną zaproszeni do MGOK, gdzie wręczone będą nagrody.

Z notesu moczycyja

Co z ZALEWEM ?

Głosy krytyki dotyczące rybostanu Zalewu Koronowskiego można usłyszeć (i przeczytać) ostatnio coraz częściej. Wędkarze łowiący w Zalewie prześcigają się w opisach bezrybnych sesji. Ponarzekajmy więc odrobinę.

Odwiedzanie bankowych miejsc nie daje rezultatów godnych umieszczenia na liście okazów. Wrzucanie do wody coraz to wymyślniejszych zanęt też nie przynosi choćby ilościowej satysfakcji. Nawet ci najwięksi znawcy rzucają swoje zestawy do „starego koryta” wracając często „o kiju”.

A były przecież lata, że złowienie kilku „łopat” na jednej zasiadce nie było problemem dla osobnika posiadającego wodny środek lokomocji w postaci łodzi i trochę pojęcia o tym gdzie randka z rybą będzie udana i co na hak założyć.

Okres sandaczowych zniw zdaje się minął również bezpowrotnie i choćbyś nie wiem jak smukłą i błyszczącą panienkę -uklejkę założył, porządny sandacz nie zechce z nią zatańczyć i powędrować na półmisek z galareta.

Obruszą się na te słowa pewnie ci, którym szczęście dopisuje. Oby Was było jak najwięcej Panowie. O, pardon! I Panie. Ale dla Was konkurs wędkarski poniżej.

No, ale dość narzekań. Czas na to wielki, aby pomyśleć nad przyczynami takiego stanu rzeczy i znaleźć sposób na wywabienie zwierzyny z lasu (czytaj - ryby z wody). Czekamy więc na listy do Redakcji w sprawie naszej Wielkiej Wody. Fragmenty najciekawszych wydrukujemy. Połamania kija.

Cezary Bosacki

KONKURS WĘDKARSKI

Redakcja „Tematów” ogłasza kolejny konkurs wędkarski. Tym razem prosimy o zgłoszenia największego szczupaka złowionego w wodach gminy Koronowo w czasie tegorocznej jesieni.

Zgłoszenia ze zdjęciem i potwierdzeniem świadka połowu, a także dokładnym opisem prosimy nadsyłać na adres redakcji do końca listopada 2000 roku. Na zwycięzcę czeka kołowrotek ufundowany przez firmę STAN - MAR.

Na ostatni nasz konkurs nie wpłynęło żadne zgłoszenie, może więc tym razem kołowrotek znajdzie właściciela.



Na rybach - Zalew Koronowski

Od TEMATÓW do TEMATÓW

Koronowo wita

Tablice tej treści pojawiły się w okolicy naszego miasteczka. Pomysł wspaniały, lecz forma niezbyt oryginalna.

Letnie podróże...

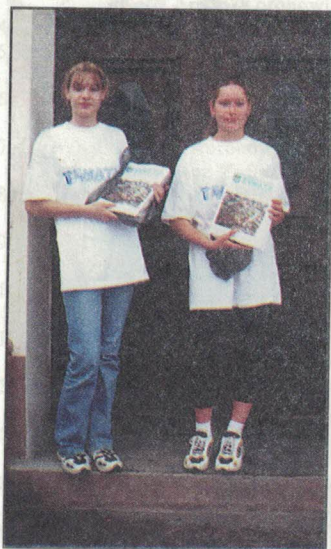
Telewizja Bydgoszcz w okresie wakacyjnym nadawała program „Letnie podróże całkiem nieduże”. Członek TMZK, Pan Józef Szulc zajął 4 miejsce w konkursie na najciekawszego bohatera tego cyklu programów. Dowiedzieliśmy się też, że Pan Szulc jest pomysłodawcą koronowskiej flagi.

Internet

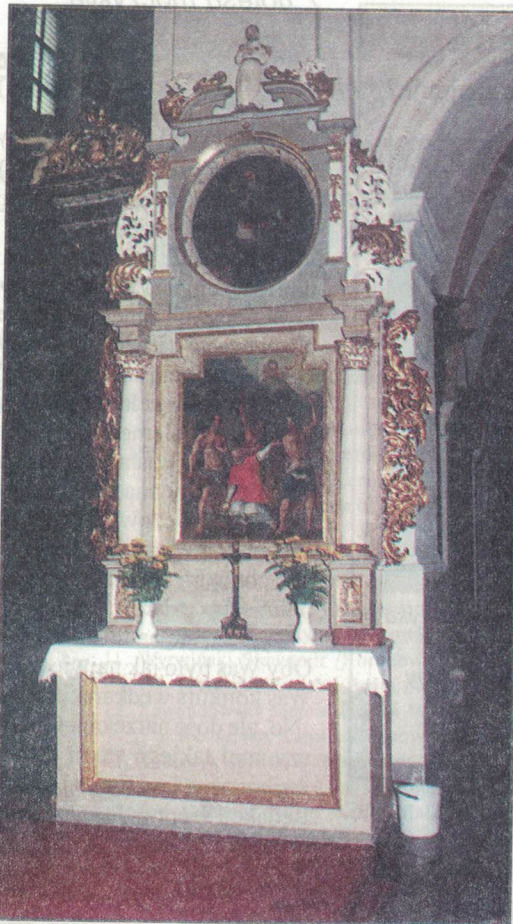
W naszych szkołach jak grzyby po deszczu rosną sale internetowe. Szerzej o tym temacie w następnym numerze.

Nareszcie

Wszyscy, którzy jeżdżą ulicą Mickiewicza cieszą się zapewne, że nareszcie w tym miejscu nie muszą obawiać się o stan zawieszania w swoich autach. Co dalej z tą okolicą?



Nasze dziewczęta
Marcelina i Marlena oferują
przechodniom „Tematy”



fot. Lidia Mikołajewska



Altarz „Męczeństwo św. Szczepana”
(Artykuł ks. kanonika na str. 7)

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

86-010 Koronowo, ul. Łokietka 7, tel./fax (+48 52) 382 13 78

„MEBLEX” Kazimierz Swoiński

OFERUJEMY:

Mebłe kuchenne, narożniki, stoły, krzesła,
łobozęty, meblöścianki, komplety wypoczynkowe
w dowolnym wymiarze.
Duży wybór, kolorystyka na indywidualne życzenie.
Ponadto proponujemy akcesoria meblowe.
Dogodne raty.
Dowóz do klienta.
Krótkie terminy wykonania.
Na nasze wyroby udzielamy gwarancji.

IM ANGEBOT:

Küchenmöbel, Eckmöbel, Tische, Stühle,
Hocker, Raumteiler, Polstermöbeigarnituren
in beliebigen Maß kurze Fertigungstermine.

Zapraszamy
poniedziałki-piątki w godz. 9.00 - 17.00
soboty w godz. 9.00 - 13.00

Już nie kupisz w Peweksie, lecz tylko w Mebleksie!

TEMATY Koronowskie

PISMO REGIONALNE

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Kolegium redakcyjne: Grzegorz Danielek, Grzegorz Myk, Józef Szulc (fotoreporter),
Cezary Bosacki (redaktor numeru).
Redakcja: ul. Paderewskiego 11 (MGOK) tel. 382 25 04
Skład i druk: „Skalski-druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. (052) 327 71 31, 0604 411 648.
Nakład: 1100 egz. **Cena 2.00 zł.**